PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 11 (915) | ŚRODA DNIA 7 LUTEGO 1934 ROKU | ROK XIV

Łódź — Wrocław 9:7 w boksie

Wielki triumf narciarzy!

3 tytuły mistrzowskie Czechosłowacji w rękach Polaków — Br. Czecha i St. Marusarza

A. Z. S. Poznań zdobywa mistrzostwo hokejowe Polski bijąc Lechję 2:1, Czarnych 2:1 i Legję 1:0

Łyżwiarze polscy zwyciężają czeskich w Warszawie

Pierwsza w tym roku próba międzynarodowa sił narciarzy polskich — start w mistrzostwach Czechosłowacji w Bańskiej Bystricy — wypadła ponad wszelkie oczekiwania.

Pierwsze, czwarte i siódme miejsce w osiemnastce, dwa pierwsze miejsca w kombinacji i trzy pierwsze w skokach — to rzeczywiście już nawet nie sukces, ale wielki triumf.

Triumf tem większy, że odniesiony nad przeciwnikiem o wypróbowanej marce, nad szeregiem zawodników znanych w całym świecie narciarskim i to u nich w domu, na ich własnym terenie.

Zresztą co Czesi są warci w narciarstwie, przekonały nas o tem dobitnie dwie rzeczywiście najpotężniejsze ostatnio próby międzynarodowe: olimpjada w Lake Placid w r. 1932-im i zeszłoroczne mistrzostwa F. I. S. w Innsbrucku.

Rzecz jasna, niema absolutnie powodu, aby wspaniały triumf odniesiony w dniach 2—4 lutego w Bańskiej Bystricy uderzał naszym zawodnikom do głowy. Przedewszystkiem muszą oni pamiętać, że to dopiero początek sezonu i że może poprostu Czesi nie trafili na swą dobrą formę; podrugie w szeregach nieprzyjacielskich zabrakło tym razem zeszłorocznego mistrza Czechosłowacji Bartona, który nie mógł startować wobec kontuzji nogi.

Tak jednak, czy inaczej — triumf Polaków w Bańskiej Bystricy był rzeczywiście imponujący i o tyle jest między innemi godny podkreślenia, że dotychczas jeszcze nigdy w historji oficjalnych walk naszych narciarzy z czeskimi przewaga Polaków nie została zadokumentowana w sposób tak imponujący.

Naszą opinję sportową, a przedewszystkiem zawodników zwycięstwo to cieszyć musi jako wspaniały rewanż za bezprzykładną wprost klęskę, poniesioną rok temu na mistrzostwach Czechosłowacji w Harrachowie. Dość powiedzieć, że Br. Czech, najlepszy Polak, zajął wtedy w 18-tce 27-me miejsce z czasem o przeszło 10 minut gorszym od zwycięzcy Bartona i że przed Br. Czechem przyszli prawie wszyscy rozgromieni teraz przez Polaków znani narciarze czechosłowaccy, więc: Novak, Musil, Koznarek, Cifka, Hromadka, Horn, Semptner, Simunek, Feistauer, Kadawy it.d.

To było jednak jedną ze słodszych pigułek w klęsce harrachowskiej; jej rdzeń leżał w 100-nem (dosłownie setnem) miejscu, St. Marusarza w osiemnastce i 102-em jego brata Andrzeja, którzy zajęli też odpowiednie lokaty w kombinacji — pierwszy 23-cie (!), drugi 26-te!

Tej nieprawdopodobnej serji klęsk dopełniło wycofanie się Łuszczka, tak, że sytuację uratował o tyle — o ile Br. Czech, zdobywając w skokach drugą lokatę, a w kombinacji piątą za Bartonem, Simunkiem, Purkertem i Feistauerem.

Dziś karta się odwróciła: Polacy wzięli rewanż wspaniały, wywalczony po rycersku i tem cenniejszy, że odniesiony nie dzięki jakiejś jednej wielkiej indywidualności, lecz przez kilku niemal równorzędnych sobie zawodników.

W tem miejscu godzi się podkreślić ciekawy zbieg okoliczności: oto różnica punktów zdobytych rok temu w Harrachowie między pierwszym Czechem (447 p.) a pierwszym Polakiem (402.2 p.) jest niemal identyczna z różnicą punktów, jaką w r. b. uzyskał Br. Czech (449,3) w stosunku do pierwszego Czechosłowaka Hromadki (406.1).

Słowem — narciarstwo polskie u progu sezonu tegorocznego święciło bodaj czy nie największe triumfy, notowane wogóle w jego historji.

Oby triumfy te były dobrym omenem przed tegorocznemi zawodami F. I. S. w Soleftea, gdzie Polacy spotkają się nie jak tutaj z konkurencją tylko czeską, lecz z najlepszymi narciarzami Europy — Norwegami, Szwedami, Finnami, Szwajcarami, Niemcami i Austrjakami.

A teraz posłuchajmy, co telefonuje nam z Bańskiej Bystricy specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowego" (patrz str. 2-ga).



NARCIARZE POLSCY W BAŃSKIEJ BYSTRZYCY PRZED HOTELEM



CZOŁOWE ŁYŻWIARKI ŚLĄSKA
Od lewej: Bzdokówna, Czorówna i Popowiczowa



WALKA NA OSTRE
Że bramkarz wyjdzie z niej bez złamanego grzbietu — trudno uwierzyć.

Z piłką ku siatce

A. Z. S. Warsz. mistrzem Polski

KRAKÓW, 4.2. (Tel. wł.) **Rozgrywki między pięcioma zespołami siatkówki kobiecej**, reprezentującemi mistrzów Warszawy Łodzi, Krakowa, Wilna i Torunia, przyniosły jeszcze jeden triumf drużyny AZS-u warszawskiego. Zmiana zaszła jedynie na stanowisku wicemistrza, które na miejsce krakowskiej YMCA zajęły zawodniczki Harcerskiego Klubu Sportowego z Łodzi.

YMCA została przesunięta na trzecią pozycję, a za nią znalazły się przedstawicielki Wilna. Toruń zamyka korowód najlepszych naszych siatkarek.

Mistrzostwo przypadło zasłużenia warszawiankom, które ustępują może łodziankom pod względem gry przy siatce czy też kondycji fizycznej, przeważają natomiast lepszem zgraniem w polu i walczą ambitnie do ostatniej chwili.

Zespół łodzianek nie ustępuje wiele swoim pogromczyniom. Różnica dobrej pół klasy dzieli oba te zespoły od YMCA która przeważa znów znacznie nad dalszemi drużynami.

Wyniki techniczne brzmiały: HKS, Łódź — AZS, Wilno 2:0 (15:5, 15:3). AZS, Warszawa — YMCA, Kraków 2:0 (15:2, 15:8). AZS, Wilno — Gryf, Toruń 2:0 (15:5, 15:12), HKS — YMCA 2:1 (15:12, 14:16, 15:11) AZS — Gryf 2:0 (15:1, 15:1), AZS — AZS 2:0 (15:5, 15:5). HKS — Gryf 2:0 (15:0, 15:1), YMCA — Gryf :0 (15:2 15:19). AZS — HKS 2:1 (15:12, 13:15, 15:9) YMCA — AZS 2:0 (15:6, 15:2).

Zarząd Francuskiej Północnej Ligi Piłki Nożnej przyjął Polsk. Związek jako organizację niezależną i pozostającą pod kontrolą francuskich władz piłkarskich. Jednocześnie PZPN otrzymał prawo dalszego organizowania swych mistrzostw, które będą nosić nazwę: Championnats de Pologne de Football en France.

A więc nowa era!



DOBRZYNSKI i SOLOWJEW
w towarzystwie pos. Girsy na torze Kamionkowskim.



THIL ZWYCIĘŻA SEELIGA
na ringu centralnym Paryża



CIFFKA, ZWYCIĘZCA MARATONU CZESKIEGO
zbliża się do mety, zwyciężając w doskonałym czasie 3 godz. 38 min. 59 sek.

Lwów obozem elity hokejowej Polski

Trzy dni emocjonujących walk oddają tytuł mistrza Polski w ręce akademików poznańskich

Sprawozdanie z turnieju o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie rozpocząć wypada od epizodu „chodorowskiego". Lechja, chcąc być w zupełności w porządku stosownie do dyspozycji PZHL, udała się dn. 1-go rankiem do Chodorowa, gdzie na wspaniałym — słowo to wyraźnie podkreślamy — torze cukrowni, p. Wacław Kuchar, jako sędzia, po wyczekaniu przepisanego na Cracovię czasu odgwizdał walkover i... formalności stało się zadość.

Na całej tej eskapadzie skorzystała drużyna chodorowskiej Cukrowni, która miała możność rozegrać z Lechją mecz towarzyski i obarczyć swe konto bramkowe wynikiem 0:12!

Sam turniej lwowski nie spotkał się z łaską niebios. Nie zabrakło wprawdzie silnego mrozu, stawił się on jednak niestety, z zadymką śnieżną, która zmuszała organizatorów do szczególnych wysiłków w kierunku utrzymania toru w stanie nadającym się do gry.

Konieczność pauz co 7 minut spowodowała znaczne przedłużenie się pierwszego meczu (Legja — Lechja), a na dobitek złego, w przepisowym czasie osiągnięto remisowy wynik 0:0. W myśl wskazań delegatów PZHL przedłużono spotkanie o trzy 10-minutowe dogrywki.

Stadjon Ośrodka W. F. we Lwowie przybrał odświętną szatę. Udekorował się flagami, girlandami i emblematami. Porządek panował wzorowy. Z chwilą zjawienia się w loży reprezentacyjnej D-cy OK. VI gen. Popowicza, wicewoj. Sochańskiego i przedstawicieli miasta pp. d-ra Nowak-Przygodzkiego oraz inż. Olszewskiego, ustawiły się wszystkie cztery drużyny i r n tem przed reprezentantami władz.

Gości powitał w krótkich słowach prez. LOZHL dyr. Zagórski a gen. Popowicz ogłosił rozpoczęcie turnieju. Hymn państwowy i wciągnięcie na maszt sztandaru państwowego oraz flag klubowych zwiastowało początek decydującej walki o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

LEGJA — LECHJA 0:0

Legja: Przeździecki, Materski, Głowacki, Rybicki, Szeinach, Szabłowski.

Lechja: Bedryło, Sokołowski I, Heil, Demkowski, Götz, Kamiński, Pierczak, Kurczak, Sokołowski.

Ze względu na identyczny z Lechją kolor kostjumów — Legja występuje w koszulkach Pogoni... co wywołuje na widowni liczne komentarze.

Wynik bezbramkowy dla drużyny lwowskiej jest pierwszą sensacją turnieju. Właściwie powtórzyła się tutaj identyczna historja, co z Cracovią. Legja, będąc w zasadzie zespołem lepszym, dysponując graczami na równym technicznym poziomie, nie była w stanie zmusić do kapitulacji słabszego przeciwnika, który górował nad nią poprostu fizyczną siłą.

Jak widać ze składu Warszawianie zmuszeni byli grać bez zmian, co w rezultacie musiało odbić się ujemnie na ich kondycji.

Gra nie była ładna, przemieniła się bowiem w typową walkę o punkty z minimalnym procentem pierwiastków kombinacyjnych i gry zespołowej. Mało też było ciekawych i emocjonujących momentów, minimalna ilość denerwujących sytuacyj podbramkowych, a powstawały one przeważnie dzięki błędom przeciwnika, a nie jako wynik dobrej własnej akcji.

Strzały oddawano przeważnie zdaleka. Ponad przeciętność wybijali się dwaj gracze: W Lechji — Sokołowski, w Legji — energiczny i szybki Materski. Pozatem dobry był Przeździecki w bramce podobnie, jak i jego vis a vis Bedryło.

Pewniejszą obronę miała Legja czy to w kombinacji Materski — Głowacki, czy też Szeinach — Głowacki. Wszyscy trzej napastnicy Legji byli naogół nieźli, tylko każdy grał dla siebie. Napad Lechji jeszcze mniej myślał o kombinacji.

Sędziował p. W. Kuchar — dobrze.

AZS — CZARNI 2:1

Czarni: Stenzel, Kasprzak, Lemiszko, Stupnicki, Jałowy I, Jasiński, Trocki, Jałowy II, Czyżewski. — AZS.: Stogowski, Ludwiczak, Stanek, Zieliński, Warmiński, Krzyżagórski, Ludwiczak II.

Wieczorne zawody ucierpiały spowodu śnieżycy. Niemniej jednak spotkanie to przewyższało conajmniej o klasę mecz poranny i gdyby nie pożałowania godne incydenty przy końcu, pozostawiłoby po sobie jaknajlepsze wrażenie. Ogólnie panowała opinja, że w zawodach tych rozstrzygają się losy przyszłego mistrza to też nic dziwnego, iż gra przyjmowała chwilami zbyt ostry charakter a niezadowolona z ostatecznego wyniku część publiczności dała upust temperamentowi naturalnie pod adresem... sędziego, który sprawował urząd swój zupełnie poprawnie.

Gra sama stała na zupełnie dobrym poziomie. Drużyny o podobnych systemach umiały się zdobywać zarówno na efektowne akcje kombinacyjne jak i solowe wyczyny poszczególnych jednostek. Wynik był w tym wypadku raczej kwestją szczęścia, przyczem na dodatnie konto AZS-u zapisać należy, że mając tylko jednego rezerwowego, grał prawie przez cały czas bez zmian i umiał mimo to dotrzymać kroku przeciwnikowi i dysponującemu dwoma równorzędnymi napadami.

Siła Akademików tkwiła w doskonałem opanowaniu gry defenzywnej przy równoczesnej gotowości do akcji zaczepnej i spokoju w groźnych sytuacjach. Czarni walczyli z wielką ambicją i werwą, kombinowali okresami bardzo ładnie, jednak akcjom brak było wykończenia. Wkońcu nie należy zapominać, iż napad Czarnych miał przed sobą Stogowskiego, którego można było zmusić do kapitulacji jedynie przez wywabienie z bramki. Udało się to wprawdzie parokrotnie, jednak i w tym wypadku szczęście nie opuściło Stogowskiego.

Zdaniem naszem wynik remisowy byłby jednak najsprawiedliwszym wykładnikiem spotkania.

Gra rozpoczęła się z miejsca żywem tempem. Akcje ustawicznie się zmieniają i obydwaj bramkarze mają sporo pracy. Pewniejszy jest bezsprzecznie Stogowski chwilowo jednak i Stenzel ma dobre momenty. Gra przerzuca się z pola na pole. Szczęśliwszy jest AZS, który jeszcze przed pierwszą pauzą uzyskuje prowadzenie z bliskiego strzału Zielińskiego.

Po przerwie Czarni nabrali znowu otuchy i animuszu. Gra nie traci nic na tempie z tem jednak że ataki Lwowian stają się coraz gwałtowniejsze i walka przybiera już na ostrości. U Czarnych wyjeżdżają też często obrońcy w szczególności Kasprzak, co później przynosi przykre konsekwencje. Chwilowo jednak udaje się napadowi Czarnych przejechać obronę wywabić Stogowskiego i... pada wyrównanie!

Trzecia tercja stoi pod znakiem wielkiego napięcia. Lwowianie prą za wszelką cenę do zwycięstwa. Akademicy bardziej wyczerpani stosują już ostrożniejszą grę defensywną. Po krytycznej sytuacji pod bramką poznańską, krążek otrzymuje Warmiński, obrona nie umie go wstrzymać i... katastrofa gotowa. Gra staje się jeszcze ostrzejsza, akcje przenoszą się pod bramkę Stogowskiego, który w pewnym momencie najechany przez napastnika Czarnych wywraca się wraz z bramką i pada zemdlony. Sędzia pozostawia mu cztery min. czasu do powrotu na tor. Czarni protestują, a publiczność manifestuje swoje niezadowolenie. Ostatecznie pada sygnał rozpoczęcia gry. Stogowskiego jeszcze nie widać, również gracze AZS-u się ociągają, aż wreszcie pojawia się bramkarz ich z obandażowaną głową. Dalsze minuty stoją pod znakiem zaciekłych ataków Czarnych, którzy nie mogą jednak uzyskać wyrównania.

Sędziował dobrze p. Sachs, widzów ok. 2000.

CZARNI — LEGJA 1:0.

LWÓW, 3.2. — Tel. wł. — Czarni w składzie zwykłym, w szeregach Legji wystąpili obok wymienionych już graczy również Kawiński, który grał w obronie zamiast Materskiego, przesuniętego do napadu i Pastecki.

W drugim dniu zawodów o mistrzostwo Polski sytuacja całkowicie się zmieniła. Przy ośmiostopniowym mrozie panowała w powietrzu zupełna cisza, to też lód był w idealnym wprost stanie. Odbiło się to na grze, która od pierwszej chwili zyskała na tempie.

Walka była bardzo ciekawa i zażarta. W przepisowym czasie wynik brzmiał 0:0 rozstrzygnięcie padło dopiero w drugiej dogrywce. Mimo zaciętości naogół obeszło się bez incydentów, tembardziej, że sędzia p. Sachs z miejsca występował przeciw próbom wprowadzenia niedozwolonych metod gry.

Czarni odnieśli naogół zasłużone zwycięstwo, w sumie byli bowiem drużyną bardziej agresywną, wyrównaną i mieli też więcej z gry. Na plan pierwszy wybijał się Lemiszko, który ilekroć wydostał się do przodu, stwarzał przykre sytuacje pod bramką Przeździeckiego. Natomiast cały napad Czarnych, dobry w polu, nie umiał akcyj swych wykańczać. To też zdobycie jedynej bramki właśnie przez obrońcę Kasprzaka jest b. charakterystyczne.

Legja grała lepiej aniżeli się spodziewano. Szczególnie w pierwszej tercji umiała utrzymać grę zupełnie otwartą, a nawet prezentowała się lepiej od przeciwnika.

W drugiej i trzeciej tercji szło już gorzej. Zarzucono bowiem system kombinacyjny i zaczęto grać solowo, mimo że metoda ta nie dawała rezultatów. Obrona Kawiński — Głowacki twarda i energiczna trzymała się dobrze. W ataku początkowo Materski bardzo groźny, z biegiem gry osłabł. Rybicki pracowity i ambitny. Szenajch i Pastecki znacznie słabsi, niż dawniej. Szabłowski niezły. Przeździecki znów imponował spokojem i doskonałą orjentacją.

Pierwsza tercja nie daje rezultatu, mimo że obu stronom nie brak sposobności. Czarni znajdują się w szczególnie dogodnej sytuacji, gdy w pewnym momencie dwu graczy Legji znajduje się za karę za bandami i warszawianie grają w polu w trójkę.

W drugiej tercji wykrystalizowuje się już wyraźniejsza przewaga Czarnych, Legja ogranicza się teraz do gry destrukcyjnej i dalekich strzałów. Podobnie przedstawia się sytuacja i w trzeciej tercji, w której na pewien czas schodzi z boiska Kasprzak, a później i rozbity Kawiński. Ten ostatni nie wraca już. Czarni mają kilka doskonałych pozycyj dzięki Lemiszce, jednak zaprzepaszczają je i wynik pozostaje 0:0.

W pierwszej dogrywce tempo znów wzmaga się, obie strony atakują i bronią się zażarcie. Na krótko przed końcem Legja ma doskonałą sytuację: Szenajch się przebija i jest sam przed bramkarzem, strzał idzie jednak w bok.

Druga dogrywka początkowo nie zapowiada zmiany. Czarni stają się energiczniejsi, jednak wciąż bez efektu. Dopiero w 7-ej minucie wytwarza się pod bramką Legji zamieszanie: Przeździecki pada na lód, krążek dostaje się do Kasprzaka, który spokojnie plasuje go w siatce, decydując o wyniku.

Sędziował dobrze p. Sachs. Widzów ok. 2.000.

AZS — LECHJA 2:1 (1:0, 0:0, 1:1).

LWÓW 3.2. — Tel. wł. — Obie drużyny w zwykłych składach. Nie wiele brakowało by drugie spotkanie sobotnie zakończyło się sensacją. Wbrew oczekiwaniom Lechja okazała się dla drużyny poznańskiej przeciwnikiem bardzo groźnym i na klęskę stanowczo nie zasłużyła. Lwowianie grali bodajże najlepszy swój mecz w życiu, nie ograniczali się do pracy destrukcyjnej, lecz starali się kombinować.

Na meczu tym oddano zdaje się więcej strzałów, niż na wszystkich poprzednich razem biorąc. W tych warunkach miał Stogowski sposobność wykazania pełnych swych umiejętności i gdyby nie on rezultat wyglądałby zapewne inaczej.

Pierwsza tercja przynosi z miejsca zmienne ataki. Lechja bynajmniej nie ustępuje przeciwnikowi i często gości na jego polu. Więcej szczęścia ma ja jednak poznańczycy, którzy zdobywają prowadzenie przez Warmińskiego.

Lwowianie atakują z furją i w efekcie strzela Sokołowski bramkę, której jednak sędzia p. Kuchar nie uznaje z powodu odgwizdania w momencie strzału ofsidu.

Wywołuje to na widowni gwałtowną reakcję i popularny Kuchar staje się celem ostrych słownych ataków, a nawet w konsekwencji padają później na lód dwa kalosze. W tem miejscu napiętnować musimy niestety zachowanie się lwowskiej publiczności, która stanowczo przekroczyła miarę.

W drugiej tercji Lechja ustawicznie atakuje, jednak bez szczęścia: Stogowski wszystko unieszkodliwia.

Trzecia tercja przynosi olbrzymie napięcie. Lechja prze całą parą. AZS jest przeważnie w defenzywie. Ostatecznie dobra akcja Pierczaka kończy się strzałem dobitym przez Kurczaka i... kapitulacją Stogowskiego. Radość widowni nie trwa jednak długo. AZS widząc, że zwycięstwo jest poważnie zagrożone zrywa się raz jeszcze do walki. Defenzywa lwowian gra chaotycznie nie pilnuje graczy przeciwnika, to też w kilka minut później, gdy Pierczak walcząc na własnem polu odbija fatalnie krążek wprost pod kij Warmińskiego, ten ostatni strzela ostro bez namysłu i zdobywa drugi punkt dla swych barw nie bez winy bramkarza Bedryły.

Choć do końca pozostaje już niewiele czasu, Lechja wciąż jeszcze nie rezygnuje. Dopingowana silnie przez publiczność prze naprzód, jednak poznańczycy mają się na ostrożności i stosują teraz dobrą grę defenzywną obliczoną na czas.

Ludwiczak raz poraz strzela z własnego boiska aż pod bramkę przeciwnika, zmuszając go tem do powrotu po krążek, co zawsze zabiera sporo sekund. Ostatecznie dzwonek sygnalizuje zakończenie wysoce emocjonującego i denerwującego spotkania.

Sędziował p. Wacław Kuchar dobrze. Widzów ok. 2.000.

Puhar „Przeglądu Sportowego" w rękach Poznania

LWÓW, 4.2. — Tel. wł. — A.Z.S. — Legja 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Obie drużyny w normalnych składach. Przedostatnie spotkanie w ramach turnieju lwowskiego pomiędzy poznańskim AZS a warszawską Legją wzbudziło znaczne zainteresowanie, mimo, że w danym wypadku nie uczestniczyła ani jedna z lwowskich drużyn.

Publiczność lwowska była tym razem całkowicie po stronie Legji, która dopingowała nawet bardzo silnie. Była w tem zresztą zupełnie prosta kombinacja: chodziło o to, by AZS utraciwszy ewentualnie dwa punkty znalazł się w równem położeniu z Czarnymi, a wówczas w myśl uprzedniej decyzji kierownictwa turnieju nastąpiłaby trzecia decydująca rozgrywka w poniedziałek popołudniu, w której szanse lwowian byłyby napewno nienajgorsze.

Akademicy poznańscy przekreślili jednak te misterne rachuby, nie speszyli się bowiem wysoce nieprzykrą postawą pewnej części nieprzychylnej publiczności i grając ostrożnie przetrzymali szczęśliwie bez utraty bramki dwie pierwsze tercje, aby na 7 minut przed ostatecznym końcem nagłym wypadem przypieczętować sukces bramką, której zdobycie równoznaczne było z uzyskaniem mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie na rok 1934.

Przyznać należy, że ostatni występ nowego mistrza nie wypadł zbyt imponująco. Przewagę miał AZS tylko w pierwszej tercji, poczem do głosu doszła Legja, stwarzając chwilami bardzo ciężkie sytuacje pod bramką Stogowskiego, który jednak w decydującym momencie stanął znów całkowicie na wysokości zadania.

Akademicy wiedząc zresztą, że wystarczy wynik remisowy stosowali słuszną zasadę nieryzykowania i znów przyjęli taktykę czysto defenzywy, polegającą przedewszystkiem na rozbijaniu ataków przeciwnika, czając się przytem na ewentualny nagły wypad.

Celował w tem przedewszystkiem Warmiński. Pierwsze skrzypce w napadzie AZS dzierżył jednak Zieliński. Doskonały był również Ludwiczak w obronie.

Legja od drugiej tercji zaczęła grać bardziej zespołowo, osiągając przez to znacznie lepszy rezultat. Raz po raz sunął teraz napad zielonych pod bramkę przeciwnika, natrafiając jednak zarówno w obronie, jak i w bramkarzu na trudną do przebycia zaporę. Dalekie strzały, nawet dość ostre i liczne, parował pewnie Stogowski, a czas tymczasem mijał.

Bardzo aktywnym graczem okazał się w szeregach Legji Głowacki, który z obrony ustawicznie wyjeżdżał do napadu. Wogóle Legja zdobyła się w tym okresie na bardzo ambitną, wprost zażartą grę i miała kilkakrotnie sposobność uzyskania realnego wyniku.

AZS grając bez zmiany widocznie opadał na siłach, jednak nie tak bardzo, by narazić na szwank owoce dotychczasowych zwycięstw.

W trzeciej tercji sytuacja naogół się nie zmienia, może o tyle tylko, że AZS jest teraz bardziej w defenzywie. Jedynie Zieliński od czasu do czasu ryzykuje wypady, przebija się też chwilami Warmiński.

Wreszcie bezpośrednio przed zmianą pól pada rozstrzygnięcie: Zieliński dostawszy krążek, jedzie wzdłuż bandy; gotując się do strzału, pada, uderzywszy wpierw krążek, który odbija się od Przeździeckiego i pada pod kij Krzyżogórskiemu, umożliwiając mu łatwe zdobycie decydującej bramki, którą publiczność przyjmuje z niezadowoleniem, domagając się, niewiadomo dla jakich przyczyn, jej nieuznania.

Ostatnie minuty upływają pod znakiem dalszych zaciekłych ataków Legji i niemniej wytrwałej obrony AZS.

Wreszcie gwizdek zwiastuje zakończenie meczu i konsekrację Akademickiego Związku Sportowego z Poznania na mistrza Polski w hokeju na lodzie na rok 1934-y.

Publiczność przyjmuje sukces akademików bardzo chłodno i nawet niesportowemi okrzykami, świadczącemi o zupełnej zatracie poczucia dobrych obyczajów sportowych. Sędziował dobrze p. Kuchar. Widzów około 1000.

W czasie przerwy między pierwszą i drugą tercją meczu AZS — Legja prezes Lwowskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie dyrektor Zagórski wręczył wszystkim graczom drużyn uczestniczącym w turnieju pięknie wykonane plakiety pamiątkowe.

Między lwowianami...

Czarni — Lechja 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

LWÓW, 4.2. — Tel. wł. — Ostatni mecz w turnieju lwowskim przyniósł walkę dwu lokalnych rywali: Czarnych i Lechji, przyczem toczyła się ona o znaczną stawkę bo o vice-mistrzostwo, względnie trzecie miejsce.

Zwycięstwo przypadło Czarnym, którzy okazali się jednak drużyną bardziej rutynowaną i doświadczoną. Niemniej jednak Lechja umiała utrzymać przez cały czas grę zupełnie równorzędną i początkowo była nawet stroną agresywniejszą.

Lechja poczyniła w turnieju lwowskim bardzo znaczne postępy i w obecnej chwili jest dla każdej polskiej drużyny orzechem trudnym do zgryzienia.

Bramka decydująca padła dość nieszczęśliwie: po rzucie sędziowskim obok bramki Lechji krążek dostał Jałowy I, który energicznie strzelił, przyczem bramkarz Bedryło mając krążek na kijku, skierował go do własnej bramki. Lechja mimo przykrego wypadku nie traci animuszu, nie umie jednak wykorzystać dogodnych sytuacji. Obok Sokołowskiego wybija się znów jego młodszy brat, oraz Goetz i Palamarczuk.

Czarni grają naogół z większą rutyną i stwarzają również niebezpieczne sytuacje, z których ratują bądź Sokołowski, bądź też bramkarz. Z upływem minut wzmaga się też tempo gry i zaciętość walki. Lechja chce za wszelką cenę wyrównać, to też w ostatniej tercji rzuca się niemal z całą drużyną do ataku, jednak Czarni mają się na baczności i w porę interwenjują.

Na wyróżnienie zasłużyli u Czarnych Lemiszko, dobrze spisywał się również tym razem bramkarz Stenzel, oraz Jałowy I. Sędziował dobrze p. Sachs.

W czasie drugiej przerwy odbyła się sympatyczna uroczystość wręczenia Legji warszawskiej nagrody redakcji lwowskiego „Expressu Wieczornego" za grę najbardziej fair. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1) AZS, Poznań 6 pkt., bramki 5:2, 2) Czarni, Lwów 4 pkt.: 3:2 3) Lechja, Lwów 1 pkt.: 1:3, 4) Legja, W-wa 1 pkt.: 0:2.

Polacy mistrzami skoków

Specjalna relacja telefoniczna z Bańskiej Bystricy

BAŃSKA BYSTRICA, 3.2. — Telefonem od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego".

Dzisiejszy, drugi dzień zawodów o mistrzostwo Czechosłowacji zakończył się wielkim triumfem narciarzy polskich: mistrzostwo Republiki zdobył Bronisław Czech który dwoma wspaniałymi skokami powiększył jeszcze różnicę punktów dzielących go od konkurentów po wspaniałem zwycięstwie w biegu na 18-cie klm.

Zawodnicy polscy wykazali w konkursie skoków znaczną przewagę nad Czechami. Wyniki brzmią następująco: w biegu złożonym 1) Czech Bronisław 449.3 p. 2) Marusarz Stanisław 424.8 p., 3) Hromadka (Czech) 405.1 p., 4) Łuszczek 398.7 p., 5) Viik (Norwegja) 383 p., 6) Kadawy (Czech) 380.7, 7) Zajczek (Czech) 379.8, 8) Simunek (Czech) 379.2, 9) Marusarz Andrzej 375.1. Dalsi Polacy Orlewicz 21-szy, Górski 26-ty.

W konkursie skoków do kombinacji zwyciężył Łuszczek dwoma skokami 55 — 55 m., 2) St. Marusarz 59 — 56½, 3) Viik (Norw.) 54 — 53, 4) Czech Br. 53 — 49½, 5) Marusarz An. 49 — 52, 6) Hamus (Cz.) 47 — 46½.

Pozatem z Czechosłowaków uzyskał ponad 50 m. tylko Vrana 52½ i Vaclavik 52 m.

Rekord skoczni został ustalony przez Stanisława Marusarza skokiem 59 mtr.

W biegu juniorów uzyskuje Bochenek 10 miejsce w czasie 27.25 sek. Jednakowoż wtyle o całe dwie minuty za zwycięzcą.

BAŃSKA BYSTRZYCA, 4.2. — Telefonem od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego".

W dniu dzisiejszym odbył się na skoczni generała Stefanika konkurs skoków o mistrzostwo Republiki Czechosłowackiej w skoku otwartym. W konkursie wzięło udział około 100 zawodników w tem 8 Polaków, jeden Norweg, a reszta zawodnicy czechosłowaccy, należący do związku czechosłowackiego względnie niemiecko - czechosłowackiego.

Rozbieg był dłuższy w stosunku do dnia poprzedniego i wynosił 75 metrów. Publiczności około 5.000. Zawody odbywały się przy pięknej, mroźnej pogodzie.

Największe nadzieje pokładano w drużynie polskiej, która też nie zawiodła tych nadziei i mimo, że Bronisław Czech po pierwszym skoku z upadkiem (62 m.) wycofał się z konkursów i mimo, że Kolesar pierwszy skok (również 62 m.) miał z upadkiem i dopiero w drugim ustał (odległość 61½ m.) — obai Marusarze i Łuszczek potrafili uzyskać pierwsze trzy miejsca tak, że zkolei trzecie mistrzostwo Czechosłowacji po osiemnastce i kombinacji przypadło narciarzom polskim.

Podnieść należy, że wszyscy Polacy osiągnęli długość 60 m. zaś z Czechów nikt tych długości nie osiągnął, a najdłuższy skok wynosił 59 m. (Vrana).

Marusarz Stanisław ustanowił dwoma wspaniałymi skokami po 67 m. (rekord skoczni) i okazał swą wyższość nietylko nad Czechami, ale także nad wszystkimi polskimi kolegami.

Jeżeli Br. Czech miał w 18-tce jeden ze swoich najlepszych wyników życiowych o tyle Marusarz miał dziś w swojej dotychczasowej karjerze zawodnika — dzień napewno najpiękniejszy i najlepszy. Skakał wspaniale i był przedmiotem ogólnego entuzjazmu wśród zawodników i widzów.

Pięknie również skakał Łuszczek, który tylko z trudem ustał drugi skok. Również oba skoki Marusarza Andrzeja, Kolesara i skok Czecha były rzeczywiście pierwszorzędne.

Z zawodników czeskich najlepszym okazał się Lukes, jednakże najpiękniejszy skok miał Vrana, osiągając 59 m., a przy skoku 60 m. upadając. Ładnie również skakał Simunek i z HDW junior Kraus.

Można powiedzieć, że na wysokości wymagań tej bardzo trudnej i dużej skoczni stanęli tylko Polacy. Świadczy o tem fakt, że tak wielkiej ilości upadków dawno już w stosunkach międzynarodowych nie notowano.

Drużyna polska była przedmiotem gorących owacyj i wraca w poniedziałek wraz z drużyną Czechosłowacji do kraju, aby przygotować się do mistrzostw polskich, które rozpoczynają się dnia 8 lutego, gdzie narciarze czechosłowaccy będą mieli możność próby rewanżu.

Z powodu nawału materjału z dwu dni świątecznych część sprawozdań zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru czwartkowego.

Na ringu Warszawy

Trójmecz bokserski Polonja — Skoda — Makabi, rozegrany ub. niedzieli w Warszawie, był wspaniałą rewją pięściarzy warszawskich. Nowi wychowankowie Makabi okazali się pełnowartościowymi zawodnikami, którzy znają już dobrze swój fach. Ich boks był oszlifowany pod względem technicznym pierwszorzędnie, nie mówiąc już o wielkiej zaciętości i ambicji. Wśród nich rewelacją okazał się Krawiecki. Bokser ten po nabraniu większej rutyny ringowej i szybkości, będzie wartościowym nabytkiem boksu warszawskiego. Obok niego postawić należy Neustadta. Zawodnik ten stał się postrachem pięściarzy warszawskich. Jego krótki prawy sierp, to cios, od którego już 4 bokserów stolicy padło znokautowanych.

Z reprezentantów Skody najmarniej wypadł Matuszewski. Ongiś świetnie zapowiadający się bokser, traci grunt pod nogami. Jego tryb życia jest zbyt „luksusowy" dla pięściarza, to też klub fabryczny wielkiej pociechy z niego mieć nie będzie.

Bokserzy Polonji mieli wyjątkowo ciężką przeprawę ze swym przeciwnikami. I tu Małecki otrzymał przykrą lekcję od boksera Makabi, który stosował jego szalone tempo prostemi, punktując często i celnie.

W. musza: Krysik (P.) — Birenbaum (M.). Pięściarz żydowski dosłownie rozniósł Polonistę celnemi ciosami. W drugiej rundzie trzykrotnie posyła nowoupieczonego mistrza kl. B na deski. Wygrywa przez k. o. Birenbaum.

W kogucia: Miler (S.) — Spiegelman (M.) Bokser Skody bił się gorzej niż z Rogalskim na meczu z Wartą. Walka zacięta w ostatnich dwóch rundach. Przewaga zmienna. Wygrał Miler. Wynik remisowy byłby słuszniejszy. W tej samej wadze stoczył ciekawą walkę Małeck (P.) i Krawiecki (M.). Pięściarz żydowski zastosował doskonałą taktykę. Wynik nierozstrzygnięty.

W. piórkowa: Łukasiewicz (P.)—Kukiełło (S.). Po bezbarwnej walce, stojącej na bardzo niskim poziomie, pięściarze podzielili się punktami. Druga para piórkowców Kazimierski (P.)—Minc (M.) przyniosła zwycięstwo bokserowi Polonji. Minc wykazał niesłychaną odporność i wytrzymałość.

W. lekka: Neustadt (M.) — Matuszewski (S). Bokser Skody uciekał poprostu z ringu. Tragedja Matuszewskiego rozpoczęła się dopiero w drugiej rundzie, kiedy trzykrotnie leżał na deskach. Wygrał przez nokaut Neustadt.

W. półśrednia: Seweryniak (S.) — Jantczak (P.). Pięściarz Polonji jak mógł starał się nieustępować Seweryniakowi. Stoczył z nim bohaterską walkę, w końcu musiał uledz rutynowanemu przeciwnikowi, który zdobywa miażdżącą przewagę.

Sędziował w ringu po dłuższej przerwie bez zarzutu p. St. Nałęcz.

m. al.

Każdy sportowiec goli się ostrzem

Popular

POPULAR
WYRÓB KRAJOWY

Ostrza **POPULAR**
gwarantowane ze szwedzkiej stali
WYRÓB KRAJOWY
Żądać wszędzie

OD ADMINISTRACJI

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata, ofiary i t. p.).

Pierwszy dzień triumfu Polaków

na mistrzostwach Czechosłowacji w Bańskiej Bystricy

Bańska Bystrica, 2.II.1934.

Dzień dzisiejszy jest jednym znaj pamiętniejszych w historji narciarstwa polskiego. W najcięższej konkurencji na Mistrzostwach Czechosłowacji zdobywa Bronisław Czech pierwsze miejsce, a inni zawodnicy polscy jak Karpiel, Stanisław Marusarz i Orlewicz, umieszczają się z doskonałemi czasami na zaszczytnych miejscach IV, VII i XII — przy prawie 200 konkurentach. Pozatem wspaniały czas Czecha (1:03:18) na 18 klm., który odsadził daleko całą stawkę najlepszych specjalistów biegaczy Svazu i HDW — jest naprawdę godny uwagi.

Ale najpierw — jak to było. Pogoda bez zmiany — jak dnia poprzedniego, t. j. piękna, bezchmurna, słoneczna i mroźna. Rano nawet bardzo mroźno —18 st., ale słoneczna pogoda przy dość późnym starcie nie dawała odczuć zbyt silnie mrozu.

Wstajemy dość wcześnie i po przejrzeniu sprzętu i dosmarowaniu nart, oraz dość „podstawowem" śniadaniu jedziemy autobusami na start. Trasa bowiem ma start nie w samej Bystricy, ale w odległym o jakieś 3 klm. Tajovie.

Numery startowe dość rozrzucone; wśród 166 zawodników. Jędrek Marusarz (17) idzie zaraz za dalszą grupa biegaczy, Kadawy, Feistauer i Koznarek; drugie „zbiorowisko gwiazd" to grupa koło numeru 50: 49 Orlewicz, 51 Łuszczek, 54 Musil, 55 Marusarz Stanisław. Niedaleko dobry Horn HDW (48), Elebach (62).

Górski ma 92 z Martinem. Najlepiej wyszedł Czech (145) i Karpiel (163), którzy jadą na samym końcu z dobrą grupą Semptner, Bruhar, Simunek i Zajcek. Start co pół minuty.

Trasa ciężka ale nie trudna. Ze startu kilkaset metrów koło drogi poczem bardzo strome i długie podejście serpentynami na wysoki stok, później mniej stromo na szeroki grzbiet. W sumie 6 klm. nieprzerwanego podejścia, a więc „pigułu" dużo. Rozstawiliśmy się na trasie — Oppenheim na 2 klm. na pierwszej części podejścia — ze smarami podchodowemi — by ew. pomóc w razie gdyby się komuś ślizgało. Kolesar na 5 klm. — już pod koniec podejścia — z jedzeniem i jeszcze smarami. Trasa po wyjściu na grzbiet szeroki — osiągała trasę 50-tki i dalsza część była już znana zawodnikom którzy ją przepenetrowali w przedzień. Szła do 11 klm zmiennie szerokim odsłoniętym grzbietem, na 10 klm był punkt odżywczy i kontrola, a po krótkiem podejściu na Suchy Verh zaczynała się ostatnia część przeważnie zjazdowa.

Tu u początku zjazdu stał Bochenek z pomarańczami i parafiną — na wszelki wypadek.

Śnieg do 6 klm. (stoki półczarne) sypki i przemrożony — na grani zmarznięty i miejscami nawiany, na zjeździe zlodzony. Dobrze się stało, że wczoraj obejrzeliśmy ostatnią część trasy — bo nawet czescy zawodnicy, którzy biegli 50-tkę (ostatnie 10 klm. 18-tki szło prawie zupełnie po starej trasie 50-tki) — pomylili trasę.

Cifka — zwycięzca 50-tki — wskutek zmylenia trasy odpadł z czasem 1:21:44 na jedno z ostatnich miejsc.

Naogół ani ze sprzętem ani ze smarowaniem nie było kłopotów. Orlewicz złamał kijek, ale jakoś sobie poradził — i niewiele stracił, Marusarz Andrzej ślizgał się nieco w środkowej części biegu — ale to tylko skutkiem uporu i niesłuchania wskazówek jak ma smarować.

Do mety przychodzą pierwsi: Koldovsky, Kadawy, Feldstauer, za nimi wypompowany Andrzej — poczem cisza. Po kilku słabszych nagle wysoki numer: Musil — bardzo zmęczony, a tuż za nim Stanisław Marusarz.

Widać, że walka była ostra i Polak wykorzystał swą pozycję przyczepiwszy się do doskonałego poprzednika. Ma też od Musila, zeszłorocznego zwycięzcy w Mistrzostwach Polski w obu biegach, czas tylko o 42 sek. gorszy.

Na półmetku — po dużem podejściu — podawano czasy telefonicznie. Czech ma tu najlepszy czas dnia wogóle 37 min. (prawie 9 klm. ciągłego podejścia)! — drugi czas z Polaków miał na półmetku Orlewicz — (39 i pół min.), Marusarz i Górski po 40 i pół, Łuszczek 42 i pół, Andrzej Marusarz 44 i pół. Czasu Karpiela nie podano. Czasy dobrych Czechów wahały się około 40 — 42 min., kilku znów po 39 — jeden 38 (Kadavy).

Jeżeli chodzi o zawodników to Czech pokazał już nie lwi pazur, — ale całą łapę. Biegł sam — ciągnął wspaniale, przyszedł do mety w dobrej formie fizycznej — jednem słowem wzór doprowadzonej rozsądnie do szczytu formy. Jeżeli niedawno pisaliśmy, że Czech jest znów w swej wielkiej formie z 1928—9 roku — to teraz można to tylko na podstawie wielkich międzynarodowych sukcesów powtórzyć. Cieszymy się, że ten wielki już nie talent a zawodnik — służy pełnią swych walorów fizycznych i umiejętności propagandzie sportu polskiego.

Drugie miejsce — nietylko ze względu na wynik—ale i ze względu na sposób osiągnięcia tego wyniku — należy się Karpielowi. Miał on wprawdzie ułatwiony debiut zagraniczny — doskonałem miejscem na ogonie całej grupy świetnych biegaczy. Ale przyszedł wspaniale i w pełni odpowiedział pokładanym nadziejom.

Orlewicz i Górski dali wszystko ze siebie, a jeżeli wynik Górskiego nie był lepszy — to trzeba pamiętać, że jest on stale w wojsku i prawie nie trenuje. Przyszedł też jedyny z polskich zawodników dość wyczerpany do mety. Orlewicz byłby miał znacznie lepszy czas, gdyby nie wypadek z kijkiem. Na podejściu miał drugi czas Polaków — stracił kilka minut — ale trudno, dobrzeby było — gdyby się na tym wypadku zły los wyczerpał.

Mniej piszę o Marusarzu, który miał również piękny dzień — bo o nim będziemy jeszcze wiele mieli sposobności pisać przy omawianiu skoków. Trzeba podkreślić ogromne zacięcie i wydanie wszystkiego ze siebie u tego dsokonałego zawodnika. Łuszczek biegł doskonale — że czas miał nieco słabszy — to wina jest tu stanowczo dla niego za ciężkie podejście, które go wyładowało. Z 183 punktami stoi i tak nie na[illegible]rzej w kombinacji.

[illegible]ej swych możliwości przyszedł tylko J. Marusarz, który przesmarował — ale sam jest winien sobie, bo mógł smarować z innymi, którzy wszyscy naogół trafnie i dobrze według rad Bronka wysmarowali.

Z obcych Semptues jest niespodzianką. Młody zawodnik HDW wybił się już zeszłego roku, w skokach nie należy jednak do czołowej klasy. Simunek — jest właściwie najgroźniejszym obok Czecha kandydatem na mistrza — choć Polak jest bezwarunkowo lepszy w skoku. W pięknej formie przyszedł Musil, niezmęczony, pięknie pracując rękami do ostatniej chwili. Vrana— który jest najlepszym czeskim skoczkiem — i który po wyniku na 50 klm. był najpoważniejszym konkurentem naszych asów — w mistrzostwie kombinowanem — odpadł z czasem 1:16.40 i notą 154,5 nie rokującą widoków. Nie tak łatwo na Czechu lub Simunku naskakać 90 punktów!

Podajemy jeszcze wyniki i noty do kombinacji:

1. Czech PZN 1:03:18 — 240.
2. Simunek CSL 1:04:06—225
3. Semptner HDW 1:05:32 —225
4. Karpiel PZN 1:05:55 — —
5. Hromadka CSL 1:05:59 — 222
6. Musil CSL 1:06:48 — —
7. St. Marusarz PZN 1:07:30 — 211.5
8. Kadavy CSL 1:07.54 — 208.5
9. Stehlik CSL 1:08:49 — —
10. Hylcer CSL 1:08:53 — 202.5
11. Kosour CSL 1:09:20 — 198 (pierwszy w II klasie)
12. Orlewicz PZN 1:09:41—196.5
13. inż. Novak CSL 1:09:45 — —
14. Falstauer CSL 1:10:08
15. Zajcek CSL 1:10:31

i inni lepsi:

23. Łuszczek 1:11:52
26. Górski 1:12:27
30. Nemecky 1:13:49
31. Marusarz A. 1:13:50
32. Olaf Viig 1:13:58
38. Roland 1:14:38.

NA TRASIE 18-ki W BANSKIEJ BYSTRZYCY

RUDOLF VRANA



ANDRZEJ MARUSARZ



KOUDELKA, mistrz słowiański w jeździe figurowej.



B. B. E. V. (BIELSKO) — SOKÓŁ (ZAKOPANE po meczu 12:1 w Krynicy.



EKSPEDYCJA ŁYŻWIARZY CZECHOSŁOWACKICH NA DWORCU W WARSZAWIE

W drodze po zwycięstwo

Bańska Bystrzyca, 31.1-34.

Rano spotkałem Karpiela, jak „gazował" pod reglami. W Poroninie wsiadł Górski. Zmobilizowaliśmy w ten sposób na Mistrzostwa Czechosłowacji całe Podhale i w dziewiatke (Czech, Staszek i Jedrek Marusarze, Łuszczek, Kolesar, Górski, Orlewicz, Karpiel i Bochenek) pojechaliśmy — drogą do Bańskiej Bystricy.

Pogoda cudna. Lekki mróz i do Czarnego Dunajca (jedziemy autobusem), słońce, potem pogoda gorsza i zaczynamy marznać wskutek silnego wiatru. Ale dość szybko dojeżdżamy do polskiej a później słowackiej granicy, gdzie dzięki interwencji insp. Rogulskiego z Nowego Targu puszczają nas bez trudności.

Od granicy słowackiej otacza nas już opieka p. konsula Łazińskiego z Bratislavy, który interesuje się nami rzeczywiście po ojcowsku przez cały czas. Od Trzcianny jedziemy motorówką do Kralowanu, tu czekamy coś godzinę, przesiadamy sie na pociąg do Vrutek, gdzie znów wsiadamy do „rychliku", który nas wiezie do Zvolenia.

Po drodze wszedzie mało śniegu, nie tak jak u nas w Zakopanem, — śnieg pada — stosunkowo dość ciepło, horoskopy na warunki biegu sie psują. A ten bieg, 18-tka, jest najważniejszy!! Tak bardzo dostaliśmy w zeszłym roku w Harrachovie w skórę, że instynktownie wszyscy maia respekt przed czeską 18-tka.

W Zvoleniu już tylko chwila czekania, przesiadamy sie raz jeszcze w motorówkę i za pół godziny, o 20.30 jesteśmy wreszcie w Bańskiej Bystrzycy, gdzie na dworcu czekaja na nas: konsul Łaziński z ramienia Srazu stary przyjaciel arch. Jarolimek, p. Pilnazek i kilku wyższych wojskowych.

Zamieszkujemy w luksusowym Narodnim Domu, zjadamy kolację i koło 22-ej, zmachani 4-rokrotnem przesiadaniem z 20-parami nart — i znużeni bezczynnem wyczekiwaniem na postojach — idziemy spać. Jeszcze krótki spacer po pieknie reflektorami oświetlonem mieście — i do łóżka.

1.II.1934. Jako najmłodsi obywatele Bańskiej Bystrzycy możemy wpełni podpisać się pod hasłem: „Po śmierci w niebie — za życia w Bystrzycy" — które tu widnieje na rogach ulic. Pogoda cudna, słońce bez chmurki lekki mroźny wiaterek ciagnie od Prerzivej.

Miasto niewielkie ale łączące pięknie nowoczesny komfort ze staremi pamiatkami; Hotel pierwszorzędny, przyjęcie gościnne — ot jak u starych znajomych.

Gorzej natomiast jest ze śniegiem; warunki podobne jak na biegu o Mistrzostwo Podhala. Bedzie się biegać po śniegu leżącym już kilka tygodni „spreparowanym" przez słońce i wiatr na lód i przemrożona kasze. Z trasą były trudności, trzeba było szukać śniegu, ale tradycyjna czeska piećdziesiątka, słynny „Haucuv - memorial" odbyła się w porządku na dalszej, trochę „zalodzonej" trasie. Tryumfował Cifka w czasie 3:38:59 przed inż. Novakiem (3:40:42) i Kadovym (3:44:42). Czwarty był najlepszy czeski skoczek Vrana (3:45:14) — a ogółem na 59 startujących 13 miało czas niżej 4 godzin!

Porównajmy nasz wynik na 40 klm. ostatnio w Zakopanem (Karpiel 3:18), a znajdziemy przyczynę dlaczego lepiej było w tej piećdziesiatce nie startować!

Równocześnie odbyły się biegi patrolowe wojskowe na 30 klm. ze strzelaniem. Na 10 patroli klasyfikowano 7 — najlepszy, czysty czas wynosił 3:50:50. Trzeba podnieść, że wojsko niebywale współpracuje z narciarstwem. Wszystkie przygotowania techniczne uskuteczmia w 100 proc. pomoc wojskowa, na skoczni pracuje od szeregu dni z 200 żołnierzy. Podkreślam to, bo u nas te miłe i piękne czasy intensywnej współpracy narciarstwa z wojskiem należą niestety do przeszłości. A powinny się wznowić!

Rano przetrenowali zawodnicy nieco trasę, a popołudniu idziemy na skocznię. Stoi na zboczu zupełnie prawie pozbawionem śniegu, kilkaset aut ciężarowych wywiozło śnieg, wysypano mase soli.

Schodzą się czescy skoczkowie — i najgroźniejsza nasza konkurencja w skokach HDW z Glaserem na czele. Zaczynamy skakać. Zawodnicy oddają po dwa skoki, więcej nie trzeba — bo znajomość, ze skocznią już zrobiona.

Skocznia podobna do Krokwi rozbieg stromy z trzema startami, cała długość 85 b.)—przechodzi dość ostro w próg o 7% nachylenia, 2 m wysokości. Skocznia niesie wysoko, zeskok długi — stromy, śnieg na zeskoku dobry.

Nie chcę przed zawodami zaręczać— ale mam wrażenie, że rekord skoczni Vrany (52 m z upadkiem) — pobiliśmy na treningu kilkakrotnie.

POZNAŃ, 4.2. — Tel. wł. — *Warta — Repr. Poznania 3:1 (2:1).* Warta: Fontowicz, Pawlak, Flieger, Nowicki, Lis, Kryszkiewicz, po przerwie: Dębiński, Prusiński, Przybyłowicz, Graczyński, Nowicki, Nowacki. Grę rozpoczyna reprezentacja i już w drugiej minucie zdobywa bramkę przez Genslera z karnego za wątpliwy faul Pawlaka. Odtąd zaczyna grać Warta w której napadzie wyróżnia się Graczyński, zdobywca w 21 min. wyrównującej bramki W trzy minuty potem póllewy Nowicki strzela druga bramkę.

Po przerwie drużyna Poznania stara się wyrównać, lecz jej się to nie udaje Natomiast w 10 minucie Prusiński z wyraźnego spalonego strzela trzecia bramkę.

Sukces hokeistów Ł. K. S.

na turnieju międzymiastowym w Łodzi

Piątkowy turniej hekejowy Łodzi o puhar firmy „Kantor" był imprezą ze wszechmiar udana. Na starcie, cztery zapowiedziane drużyny: AZS (Warszawa), Toruński Kl. Sportów Zimowych oraz mistrz i wicemistrz Łodz — ŁKS. i Triumf. Ten ostatni zasilony w cześci zawodnikami Union-Touringu.

Poszczególne spotkania były bardzo ciekawe z wyjatkiem meczu obu rywali lokalnych. Zwyciestwo ŁKS-u jest oczywistym sukcesem tego ambitnego zespołu którego wartość bojowa podnosi sie od spotkania do spotkania. W meczach piatkowych ŁKS. osiągnął swą najwyższą forme.

Obrazy poszczególnych spotkań wyglądały nastepujaco: ŁKS — Triumf 5:0 (2:0, 1:0, 2:0). Gra ładna i żywa prowadzona przy wybitnej przewadze mistrza Łodzi nad zdetonowanym przeciwnikiem Bramkami podzielili się: Król (3), Załeski i Szainawski.

AZS. (W-wa) — TKSZ (Toruń) 3:0 (1:0, 0:0, 2:0). Toruńczycy zawiedli, mimo to przebieg meczu ciekawy Z miejsca zaznacza sie o klase lepsza jazda i wieksza szybkość drużyny warszawskiej. W ostatniej fazie gry bramkarz TKSZ Trenk, najlepszy zresztą do tej pory gracz na lodowisku, puszcza dwukrotnie fatalnie.

TKSZ — Triumf 3:2 (1:1, 0:0, 2:1). Trzecie miejsce wywalczył sobie TKSZ dopiero po cieżkiej walce. Triumf wzniósł sie do poziomu w którym go jeszcze nie widziano TKSZ wykazał natomiast fatalny brak kondycji fizycznej, z wyjatkiem trójki napastniczej.

Final ŁKS — AZS 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). ŁKS z jednym atakiem i zmienił tylko raz Wisławskiego na Szanawskiego. Motorem akcji łodzian był tym razem raczej Załeski niż Król. Przebił się raz, objechał obrone oddajac krążek Królowi który błyskawicznie umieścił go w siatce przy wielkim entuzjazmie publiczności. W drugiej tercji AZS jest stanowczo lepszy ale dobra taktyka obronna ŁKS wytrzymuje próbe. Na poczatku trzeciej tercji warszawiacy zaczynaja szaleć gra przybiera na ostrości w czem celuje obrona a specjalnie Zarzycki, a po ostatniej zmianie gra jest znów otwarta i ŁKS omal że nie powieksza rezultatu.

Wyróżnić tu należy przedewszystkiem znakomitą pare obrońców ŁKS-u Rusinkiewicz — Priffer oraz parę żywiołowych napastników — Załeski i Król. W zespole warszawskim poza obroną doskonałym był Doleczek najszybszy i najlepszy technik. Wszystkie cztery mecze prowadził dobrze p. Dreger, nie popełniajac specjalnych bledów.

W Krynicy i Worochcie

B. B. E. V. (Bielsko) — Sokół (Zakopane) 12:1 (2:0, 6.1, 4:0).

Bielszczanie byli o klasę lepsi od Zakopiańczyków. Zademonstrowali dobrą jazdę na łyżwach i kombinację. Najlepsi u nich: Wolf II i Całka, oraz kierownik napadu Lorek. Zakopiańczycy grali słabo i poza bramkarzem i Wawrzonowiczem w ataku przedstawiaja dopiero materjał na graczy.

Sędzia p. Kamyk, widzow około 500 osób.

K. T. H — Slavia (Preszów) 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Drugi mecz turnieju był właściwym jego finałem.

Od początku zaznacza się przewaga miejscowych, ale dopiero w drugiej tercji KTH skuteczniej atakuje zdobywając bramkę ze strzału Burdy.

W ostatniej tercji goście daza do wyrównania, ale bezskutecznie, a Burda strzela druga bramkę, niesłusznie nieuznana przez sędziego.

KTH wygrała mecz zasłużenie. Najlepsi Burda i Michalski W Slavii najlepszy obrońca Demko i śr napastnik Pomp Sędzia p. Lalewicz miał słaby dzień. Widzów około 1000 osób.

B. B. E. V. (Bielsko) — Slavia (Preszów) 1:1 (0:0, 1:0, 0:1)

I tercja kńczy się wynikiem 0:0, w drugiej tercji obrońca strzela pierwszą bramke dla Bielska. W III tercji ambitni Czechosłowianie dążą całą siłą do wyrównania i Olejnik wyrównuje na 1:1. Widzów przeszło 500 osób.

Krynica. W dalszym ciągu turnieju hokejowego o puhar KTH czeska Slavia z Przerowa pokonała zakopiański Sokół w stosunku 4:1 (2:0, 1:1, 1:0).

Jedyną bramkę dla zakopiańczyków zdobył Wowkonowicz. W niędzielę Sokół poniósł klęskę 1:12 (1:2, 0:2, 0:8) od KTH Bramki: Piechota (6), Kulig (3), Burka (2) i Nowak.

W Worochcie odbyło się 4.2 otwarcie nowowybudowanej skoczni narciarskiej w obecności jej inicjatora gen. Kasprzyckiego oraz wojewody stanisławowskiego p. Jagodzińskiego. Z okazji tej odbyły sie również zawody z udziałem narciarzy zakopiańskich oraz trenera norweskiego Johnsona Trener Johnson skoczył poza konkursem 56 metrów, ustanawiajac pierwszy rekord skoczni.

Bieg na 12 klm.: 1) Dawidek 1:06.38 2) Gnojek 1:07.25 3) Zubek 1:07.30.

Skoki: 1) Gut Szczerba 207 p. skoki 48 52 i 51 2) Dawidek 186.66: 30 35 i 37 m., 3) Gabryś 165.2: 34, 32 i 35 mtr.

Puhar czarnohorski ufundowany przez zarząd główny PZN zdobyła drużyna SNPTT — Zakopane.

Polska--Czechosłowacja 30:18

Warszawski turniej łyżwiarzy o prymat wśród narodów słowiańskich

Warszawa doczekała się nareszcie poważnej imprezy łyżwiarskiej. Były nią rozegrane w dn. 2 — 4 b. m. zbyt szumnie zresztą nazwane mistrzostwa słowiańskie, dla których dużo zdrowszą zdaniem naszem nazwą byłby: mecz Polska — Czechosłowacja.

Zresztą mamy nawet wrażenie, że i ze względów reklamowych tytuł taki dałby lepszy rezultat. Publiczność stołeczna była już bowiem zbyt często nabierana, aby reagować na napuszone tytuły. Pod tym względem organizatorzy wszelkich imprez sportowych powinni wziąć za zasadę aby dawać naprawdę to, co się obiecuje.

Jeszcze jednym mankamentem zawodów było niezałatwienie w porę sprawy ilości startujących łyżwiarzy z obu stron. Poprostu nie wypada, aby w ramach „Mistrzostw Słowiańskich" nie rozegrano wogóle tak efektownego i popularnego na całym świecie punktu, jak jazda parami.

Sprawy te Pol. Zw. Tow. Łyżw. powinien na przyszłość absolutnie załatwić. Dlaczego jeśli rozwiązano je pomyślnie w lekkiej atletyce, tenisie, narciarstwie czy szermierce, nie można tego samego uczynić w sporcie łyżwiarskim.

Żeby już wylać wszystkie żale trzeba również zwrócić uwagę na opóźnianie rozpoczęcia zawodów w stosunku do zapowiedzi. Sprawy takie rozpuszczają publiczność, a karnych widzów narażają na zbyteczną stratę czasu i marznięcie na mrozie.

Wyłuszczone przez nas zastrzeżenia — podkreślamy to — są krytyką jaknajbardziej życzliwą, gdyż organizatorzy wykazali maximum dobrej woli i zapału, aby zawody wypadły jaknajsprawniej i najokazalej. Nie należy przytem zapominać, że stołeczny sport łyżwiarski miał czas aby odzwyczaić się i zapomnieć o naprawdę poważnych imprezach, to też jak na początek — wszystko naogół poszło bardzo dobrze.

W ramach „Mistrzostw Słowiańskich" rozegrano równocześnie mistrzostwa Polski, tak, że w dniu 4 lutego miało miejsce generalne kreowanie podwójnych przeważnie mistrzów, przyczem jedyny tytuł mistrza słowiańskiego odebrał Polakom Koudelka w jeździe figurowej panów.

Nic też dziwnego, że przy takiem usosunkowaniu sił Polska zwyciężyła bez najmniejszego trudu stosunkiem punktów 30:18 (w r. ub. 40:26) i zdobyła szumny, aczkolwiek mało jeszcze cenny tytuł pierwszego mocarstwa łyżwiarskiego wśród państw słowiańskich.

Że poziom zawodów nie był jednak wysoki świadczy o tem dobitnie fakt, że zwycięzca jazdy figurowej panów Koudelka w mistrzostwach Europy zajął dopiero ósme miejsce.

Inni Czesi ustępowali nietylko Koudelce, ale i Polakom bardzo znacznie, mimo, że zdobywca mistrzostwa zdeklasował najlepszego z naszych Staniszewskiego, zdobywając 6 punktów przy aż 11 Polaka. Różnica ta uwydatniła się zresztą dopiero w jeździe dowolnej, gdyż w figurach obowiązkowych mistrz Polski nie ustępował Czechowi ani na krok.

Iwasiewicz wyraźnie nie w formie był słabszy, niż zazwyczaj; mimo to zdystansował on trzech bardzo dobrze zapowiadających się Ślązaków P. Breslauera, Sojkę i Groberta, łyżwiarzy o dużym temperamencie zgrabnych sylwetkach i płynności ruchów.

Poziom jazdy pań był o wiele niższy, niż panów. Poza bezkonkurencyjną zdobywczynią obu tytułów mistrzowskich p. Popowiczową, resztę zawodniczek można traktować obecnie jedynie jako mniej lub więcej obiecujący materjał. U wszystkich szwankuje przedewszystkiem strona techniczna: w jeździe dowolnej rzucają się one na problemy niedostatecznie jeszcze opanowane na treningach co z jednej strony grozi fatalnie wpływającym na notę upadkiem, a z drugiej — brakiem czystości jazdy. Najwięcej obiecująco wypadła bardzo zresztą nieopanowana technicznie jazda Bzdokówny, zawodniczki o dobrym temperamencie i b. przyjemnej sylwetce.

Najmocniejszym naszym punktem jest niewątpliwie jazda parami, gdzie poza bezkonkurencyjnemi Bilorówną i Kowalskim dobrą klasę reprezentują również warszawianie Chachlewska — Theuer, oraz ślązacy — rodzeństwo Kalusowie.

Ostateczne wyniki brzmią:

Mistrzostwa Słowiańskie:

Panie: 1) Popowiczowa P) miejsc 5 pkt. 787, 2) Miksova (C) miejsc 10, pkt. 679,3.

Panowie: 1) Koudelka (C) miejsc 6, .2) Staniszewski (P) m. 11, 3) Iwasiewicz (P) (14), 4) Breslauer P. (P) (20), 5) Hainz (C) (26), 6) Greck (C) (27).

Mistrzostwa Polski:

Panie: 1) Popowiczowa (5; 801,6), 2) Bzdokówna (11; 638 6), 3) Czorówna (15; 599,1), 4) Śniadecka (19; 569 9).

Panowie: 1) Staniszewski (5), 2) Iwasiewicz (12), 3) Breslauer P. (14), 4) Sojka ((22,5), 5) Grobert (27), 6) Breslauer A. (29), 7) Marmol (29,5), 8) Owczarek (30).

Pary: 1) Bilorówna — Kowalski (5; 54,5), 2) Chachlewska — Theuer (11; 45,6), 3) Kalusowie (14 5; 44,4), 4) Kislerówna — Łowczyński (19,5; 40,6).

★

Plonem polsko-czeskiego meczu łyżwiarskiego w jeździe szybkiej są trzy nowe rekordy, dwa czechosłowackie i polski.

Czechosłowację reprezentowali: Turnovsky, Solovjev, Mares i Zbroi. Pierwszy z nich jest sprinterem wielkiej klasy. Jego jazda jest tak miękka i płynna, że aż robi wrażenie — powolnej. Złudzenie pryska po ogłoszeniu czasu 48 8 sek. na 500 metrów jeszcześmy w Polsce nie widzieli. Na dystansach dłuższych Turnovvsky ustępując wyraźnie Solovievowi i wobec specyficznego sposobu obliczania wyniku ogólnego w łyżwiarstwie — musi mu zrobić miejsce w klasyfikacji ostatecznej.

Solovjev ma piękny styl i dobrą wytrzymałość. Bardzo pouczająco wypadł bieg 10 klm. Solovieva z Michalakiem, w którym zwycięstwo nad uporem i nerwową szarpaniną Polaka odniosła lepsza robota techniczna Czecha.

Vinnicky, Mares i Zbroi stoją na poziomie naszej drugiej klasy.

W skład reprezentacji Polski weszli: Kalbarczyk, Dobrzyński, Michalak, Lisiecki i Dzięcioł.

Śmiało można powiedzieć, że wyścigi na jeziorze Kamionkowskiem odbywały się bardziej pod znakiem rywalizacji Kalbarczyka z Dobrzyńskim, niż pod sztandarem anty-bohemijskim. Z walk wyszedł raz jeszcze zwycęsko Kalbarczyk wyprzedzając nieznacznie kolegę klubowego w punktacji ogólnej. Kto wie jednak, czy nie było to zwycięstwo ostatnie... Kto wie, czy już następne starcie tych dwu zawodników nie zakończy się pierwszą w kronikach naszego łyżwiarstwa porażką dotychczasowego mistrza Polski..

Kalbarczyk uchodzi u nas za specjalistę długiego dystansu. Ale Dobrzyński posiada właściwości długodystansowe w jeszcze wyższym stopniu, bo właśnie na 5 i 10 klm. górował wyraźnie nad rywalem. Gdyby nie słabiutkie 500 metrów, mistrzem słowiańszczyzny byłby dziś generalny faworyt publiczności. — Dobrzyński.

W każdym razie — walka idzie na ostre. Wspaniale przedstawiał się bieg 10 klm., w którym obaj czołowi zawodnicy polscy spotkali się w jednej serji. Żyłowanie wzajemne trwało 22 rundy. Na przedzie był stale łyżwiarz jadący po mniejszym obwodzie. Na trzy okrążenia przed końcem Dobrzyński urwał Kalbarczyka i metr po metrze odsuwał się od wyczerpanego przeciwnika.

Michalski rozpoczął turniej znakomitym wynikiem na 500 metrów i tego samego dnia — przekreślił swoje szanse, padając na lód w czasie 5-ciu kilometrów. Wydaje się, iż Michalak jest w stanie znacznie obniżyć swoje czasy, oczywiście — po opanowaniu właściwej techniki jazdy.

Porównując oba teamy, stwierdzić trzeba bezwzględną przewagę Polaków. Przedewszystkiem Czechom klasę bardziej wyrównaną. Nie mieliśmy tak beznadziejnych patałachów, jak Mares i Zbroi. Natomiast technicznie wszyscy nasi zawodnicy ustępowali wyraźnie Czechom nawet wówczas, kiedy dzięki sile i wytrzymałości, odnosili nad nim zwycięstwa.

Z Igrzyskami Słowiańskiemi połączono mistrzostwa Polski, do których stanęła olbrzymia ilość—19 zawodników. Oczywiście, pięciu naszych reprezentantów zajęło pięć pierwszych miejsc. Z pośród dalej sklasyfikowanych uwagę zwrócił młody poznańczyk May.

Start tak wielkiej ilości zawodników nastręczył organizatorom wiele trudności. Dopiero po przemarznięciu i zaziębieniach w pierwszym dniu zawodów, zdecydowano się puścić autsajderów jednocześnie (start wspólny — według zwyczajów amerykańskich). Biegi te wypadły bardzo interesująco i powinny zachęcić do częstszego organizowania tych efektownych konkurencyj.

Wyniki. 500 mtr.: 1) Turnovsky (Cz.) 48 8 sek., nowy rekord czeski, 2) Michalak (P) 50.4 sek., 3) Kalbarczyk (P) 51 sek., 4) Lisiecki (P) 51,8 sek., 5) Solovjev (Cz) 52 sek., 6) Mares (Cz) 52,3 sek., 7) Dobrzyński (P) 52,8 sek., 8) Małecki (AZS, W-wa), 9) Vinnicky (Cz), 10) Majewski (WTC), 12) Dzięcioł (P), 17) Zbroi (Cz).

5000 mtr.: 1) Kalbarczyk 9:35 6 sek., 2) Dobrzyński 9:37 sek., 3) Soloviev 9:5 6sek., 4) Michalak 10:02.4 sek., 5) Turnovsky 10:09.6 sek., 6) Dzięcioł 10:24.8 sek., 7) Vinnicky, 8) Tarnowski, 10:24.8 sek., 7) Vinnicky, 8) Tarnowski (AZS), 9) May (AZS, Poznań), 10) Moczulski (WTC), 11) Lisiecki, 13) Zbroi, 17) Mares.

1500 mtr.: 1) Kalbarczyk 2:38,3 sek., 2) Turnovsky 2:40, 3) Soloviev 2:40,8, 4) Dobrzyński 2:41,2 5) Michalak 2:42 8, 6) Vinnicky 2:46.7, 7) May 8) Lisiecki, 9) Mertz (Polonia, W.), 10) Dzięcioł, 12) Mares.

10.000 mtr.: 1) Dobrzyński 19:04.2, nowy rekord polski, 2) Kalbarczyk 19:16 6, 3) Soloviev 19:33,4, nowy rekord czeski, 4) Michalak 19:44,6, 5) Mertz 21:02,4, 6) Kamiński (WTC) 21:03, 7) Downar-Zapolski (Wilno), 8) Vinnicky, 9) Tarnowski, 10) Lisiecki, 11) Dzięcioł, 12) Turnovsky, 14) Zbro. 16) Mares.

Wśród pań brylowała bezkonkurencyj Lena (Polonia). Reprezentantka Czechosłowacji Bergerova ładnie wyglądała, ale bardzo źle jeździła.

Niewyraźnie przedstawia się sprawa z Nehringową. Rekordzistka Polski znalazła się na torze dopiero po zakończeniu zawodów i ustanowiła wówczas nowy rekord na 5 klm. w czasie 11:10 sek. Dlaczego jednak ustąpiła Lenie bez walki miejsce w reprezentacji? A przecież mogło się zdarzyć, że i w tej dziedzinie łyżwiarstwo polskie potrzebowałoby startu swej najlepszej zawodniczki...

Na szczęście — Lena wystarczyła na Bergerową. Wystarczyły także Sutyńska i Jabłońska.

500 mtr.: 1) Lena (P) 1:02.5 sek., 2) Sutyńska (Polonia) 1:05.6, 3) Jabłońska (Warszawianka) 1:07, 4) Bergerova (Cz.) 1:10.

1500 mtr.: 1) Lena 3:25 8, 2) Jabłońska 3:35.5, 3) Sutyńska 3:36,4, 4) Bergerova 3:47.8 sek.

1000 mtr.: 1) Lena 2:09,7, 2) Sutyńska 2:17, 3) Jabłońska 2:18, 4) Bergerova 2:22 sek.

3000 mtr.: 1) Lena 6:52,2, 4) Jabłońska 7:14, 3) Sutyńska 7:21,4, 4) Bergerova 7:29,2 sek.

Wynik ogólny: 1) Kalbarczyk 219 15 pkt., 2) Dobrzyński 221.44 pkt., 3) Solovjev 223.87 pkt., 4) Michalak 224.13 pkt., 5) Turnovsky 428,02 pkt., 6) Vinnicky 235.04 pkt., 7) Lisiecki, 8) Dzięcioł, 9) May, 10) Tarnowski, 12) Mares, 15) Zbroi.

Panie: 1) Lena 264.65 pkt., 2) Sutyńska 279.79 pkt., 3) Jabłońska 290.16 pkt., 4) Bergerova 291,80 pkt.

Punktacja jazdy szybkiej w mistrzostwach słowiańskich: 1) Polska 16 pkt., 2) Czechosłowacja 8 pkt.

Koszykówka

na terenie stolicy

W dalszym ciągu mistrzostw zimowych w koszykówce męskiej o puhar P. Z. G. S.-u rozegrano następujące spotkania:

W czwartek na sali Ośrodka A. Z. S. pokonał Skrę 29:31 (18:12). W drugiej połówce na 4 minuty przed końcem przy stanie remisowym 31:31, Skra gra w czwórkę, wobec usunięcia trzech jej zawodników i ulega A. Z. S-owi. Wyróżnili się Olszewski z AZS-u i Łukasik ze Skry.

W piątek odbyło się sensacyjne spotkanie pomiędzy YMCĄ a Polonją, zakończone zwycięstwem tej ostatniej. Początek meczu, bynajmniej nie wróżył tego, ale przeciwnie zanosiło się na drugą z kolei porażkę Polonji. YMCA, grająca doskonale technicznie, prowadziła już po 10 minutach 14:4. Polonja jednak nieco podciąga i wynik pierwszej połowy kończy się 18:11 dla YMCY. Po przerwie Polonia dochodzi do głosu i ze strzałów Czyżykowskiego wyrównuje, a w chwilę później prowadzi 21:20. Prowadzenie przez pewien czas kolejno się zmienia i dopiero przy stanie 25:24 Polonia już do końca meczu przeważa i wygrywa różnicą pięciu punktów w stosunku 33:28. W Polonji najlepiej podobali się Ałaszewski, Kapałka i Czyżykowski, a w YMCE Łysakowski i Salski. Należy zaznaczyć, że YMCA wystąpiła bez Olesińskiego i Menela, Polonja zaś w pełnym składzie.

W niedzielę Polonja w mocno rezerwowym składzie (bez Zglińskiego, Kapałki I, Gregołajtysa i Tomczyka) lekko pokonała drużynę Strzelca 41:25 (17:14). W Polonji dobrze grali Ałaszewski i Kruszewski, w Strzelcu Markiewicz.

Makabi wygrała ze Skrą 38:28 (13:13). Makabi, która na tym meczu była lepsza niż w poprzednich, zdaje się już wróciła do formy. Spotkanie to obfitowało w cały szereg bardzo ładnych zagrań i strzałów. W Makabi bardzo dobrze grali Łukasik, Stefański i Prusik.

Obecnie prowadzi w mistrzostwach Polonja 16 punktów przed A. Z. S., Makabi i YMCA po 10 punktów, Strzelcem 2 p. i Skrą 0 p. (B. K.)

Narciarze polscy

na mistrzostwach Węgier

Wyprawa narciarzy naszych na Węgry nie przyniosła nam sukcesów podobnych do zeszłorocznych. Tłomaczyć to trzeba nie słabą formą 3-ch startujących tam Polaków, lecz niezwykle silną konkurencją asów narciarstwa niemieckiego.

Odkładając sprawozdanie obszerniejsze do numeru czwartkowego, notujemy dziś jedynie wyniki. Bieg płaski 18 klm. 1) Lauer (HDW) 1:20:50, 2) Stoll (Niemcy) 1:41:40, 3) Kremser (N.) 1:22:01, 4) Mueller (N) 1:22:04, 5) Esgruber 1:23:03, 6) Legierski (Polska) 1:24:06, 7) Mrowca (P.) 1:24:23, 8) Marusarz Jan 1:24:30.

Bieg zjazdowy: 1) Kauzer (N), 2) Miller (N), 3) Legiersk (P), 4) Stoll (N), 5) Ruud (Norw.), 11) J. Marusarz.

Skoki: 1) Stoll (N) 59 i 60 m. 2) Vanva (W) 53 i 57.5 4) Ruud (Norw.) skok po 61 m. z upadkiem. 10) Mrowca (P.) 40 i 43, 12) Legiersk 52 i 51.5 z upadkiem, 21) Marusarz J.

Kombinacja: 1) Stoll 984, 5) Legierski 816.025, 7) Marusarz J.

Remisowe spotkania ostatniej rundy puharu Anglji zostały powtórzone i dały wyniki następujące: Bolton—Brighton 6:1, Manchester City — Hull City 4:2, Chelsea — Nothingam 3:0, Shiefield Wednesdey — Oldham 6:1.

Mistrzostwo Węgier w jeździe figurowej zdobyła Pataky (panowie), Imredy (panie), Szollas — Rotter (pary).

60 bramek w 45 minut! Taki rekord ustaliła drużyna hokejowa Turin podczas turnieju w Cortinie. Nazwa pokonanego klubu brzmi: Ferrara.

KATOWICE, 4.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się ciekawy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami klasy A i B okręgu śląskiego. Wynik 3:2 (2:1, 0:0, 1:1) na korzyść zespołu A-klasowego krzywdzi drugi zespół. Najlepsi na boisku byli z klasy A Kamiński, z klasy B — Wilimowski. Bramki dla klasy A zdobyli: Kamiński (2) i Jabłoński dla pokonanych — Wilimowski i Kuehn. Zawody te odbyły się o nagrodę wojewody śląskiego, dr. Michała Grażyńskiego przy bardzo dużem zainteresowaniu publiczności. Sędziował dobrze p. Górski.

W piłce nożnej odbył się szereg meczów przyjacielskich, z których wymienić należy porażkę mistrza robotniczych klubów piłkarskich Polski północnej RTS Widzew-Łódź z A-klasowym klubem śląskim KS Wawel (Nowa Wieś) w stosunku 5:1 (3:1). Pozatem Amatorzy z Król. Huty odnieśli zwycięstwo nad Orłem w stosunku 7:0 (3:0). Benjaminek ligi okręgowej KS Dąb zremisował w leaderem tabeli ligi okręgowej Śląsk (Świętochłowice) 2:2 (1:0).

Berlin prosi i obiecuje...

Berlin, w lutym.

Wiadomość o rekonwalescencji Kusocińskiego dotarły do Berlina i wzbudziły tu wielkie zainteresowanie. Sfery lekkoatletyczne stolicy Rzeszy znów żywią nadzieję możności realizacji, tak dawno oczekiwanego startu mistrza olimpijskiego na bieżni w Eichkamp.

Możliwość uczestnictwa Kusocińskiego w międzynarodowym sezonie już w połowie nadchodzącego lata dała Berlinowi powód do starań o pozyskanie „zagranicznej premjery" polskiego biegacza dla siebie. Ten pierwszy start zagranicą od czasu choroby mógłby nastąpić w dniu 1 lipca, na wielkim, międzynarodowym meetingu.

S. C. Charlottenburg skierował przez Niemiecki Zw. Lekkoatletyczny, zaproszenie do Polski dla Kusocińskiego, Walasiewiczówny i innych zawodników na 1 lipca do Berlina. Jednocześnie, aby ukoić kompletnie ból Warszawy, zobowiązali się Niemcy do zorganizowania w terminie wcześniejszym (!) ekspedycji lekkoatletów niemieckich do stolicy Polski.

Są to już poważne podstawy do wznowienia pertraktacyj, przerwanych w r. ub. przez Niemców.

(Gll)

Szermiercze mistrzostwa Warszawy zakończyły się w szpadzie spodziewanem zwycięstwem por. Małlyski 9 zwycięstw, 2) dr. Wodniecki (Wawel, Kraków) 6 zw., 3) Brzeziński (Legja) 6 zw.

Szabla: 1) Suski 8 zwycięstw, 1 porażka (z Segdą), 2) Segda (Warszawianka) 7 zw., 3) Friedrich (Warszawianka) 6 zw.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Panflavin w pastylkach Cena detal. Zł. 2.95

Powagi lekarskie

zalecają pastylki Panflavin dla ochrony przed zapaleniem gardła, grypą, przeciwko chorobom z przeziębienia i przy zaflegmieniu dróg oddechowych. Środek ten niszczy w ustach i gardle zarazki chorobotwórcze, jest nieszkodliwy dla żołądka i miły w smaku.

Panflavin PASTYLKI BAYER

2:1 i 1:6

Warszawianka w Wilnie

Dnia 2 i 3 lutego odbyły się w Wilnie dwa mecze hokejowe pomiędzy Warszawianką i Ogniskiem.

W pierwszem spotkaniu Warszawianka wygrała mecz 2:1. Wynik nie był dokładnem odźwierciadleniem przebiegu gry, gdyż Ognisko przez cały czas miało zdecydowaną przewagę nad gośćmi, a przegrało jedynie z powodu wyraźnego braku szczęścia.

Bramki w tem spotkaniu zdobyli dla Ogniska Godlewski II, dla Warszawianki Przedpełski i Michalski.

W następnym dniu odbyło się rewanżowe spotkanie, w którem „Ognisko" rozgromiło sympatycznych gości, odnosząc piękne zwycęstwo w stosunku 6:1. Wilnianie pokazali wspaniałą grę, gniotąc niemiłosiernie przeciwnika przez cały czas i zdobywając w jednej tylko tercji 6 bramek (!). Warszawianka grała dużo słabiej niż poprzedniego dnia.

Bramki zdobyli: dla Warszawianki honorową — Przedpełski; dla Ogniska — Godlewski I jedną, Witkowski dwie, Sokołowski dwie i Bach jedną.

W Warszawiance podobał się najwięcej Przedpełski i Michalski oraz w pierwszym dniu bramkarz Sznejder.

Z Ogniska wyróżnili się brawurowemi przebojami Godlewski II i Sokołowski, a w obronie niezrównany Godlewski I. oraz bramkarz Wiro-Kiro.

Pomimo dotkliwej klęski w rewanżowem spotkaniu, Warszawianka pozostawiła miłe wrażenie.

Sędziował dobrze p. Wasilewski z Wilna.

WILNO, 4.2. — Tel. wł. — W Wilnie odbyły się zawody bokserskie między wileńskim Żebcem a reprezentacją Grodna. Żebc odniósł ładne zwycięstwo nad przeciwnikiem, przyczem wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Atlas wygrywa z Sachsem przez k. o. w I-ej rundzie. Sandler zremisował z Jerzym I z Grodna. Zyg przegrał z Jerzym II, Kloces wygrał z Talką. Górzański zwyciężył Kubina z Grodna. Perelstein z Grodna wygrywa walkowerem. Pilnik pokonał Peszkę z Grodna przez techniczny k. o. Publiczności sporo.

Dwa zwycięstwa

siatkarek warszawskich

KRAKÓW, 4.2. — Tel. wł. — Międzymiastowe zawody w grach sportowych pań Warszawa —Kraków przyniosły zwycięstwo Warszawy tak w siatkówce jak i w koszykówce.

Siatkówka: Warszawa — Kraków 2:0 (15:2, 15:12). Repr. Krakowa wystąpiła bez swych najlepszych zawodniczek Jasnej i Czerskiej. Warszawa: Wiśniewska, Piotrowska, Bielecka, Holfeierówna, Brzustowska (wszystkie AZS) i Stankiewiczówna (Polonia). Kraków: Mazurówna (YMCA), Ślusarczykówna, Kamińska (Cracovia) Bartmanowa, Jurkiewiczówna (YMCA), Kępkówna (Cracovia). W drużynie warszawskiej na wyróżnienie zasługują Piotrowska i Stankiewiczówna. Sędziował dobrze p. Stefaniuk.

Koszykówka: Warszawa — Kraków 22:2 (8:0). Warszawa: Wiśniewska, Brzustowska (AZS), Kawecka, Stankiewiczówna, Duchówna, Szmidtówna i Olczakówna (Polonia). Kraków: Majerówna, Kamińska, Pająkówna, Kępkówna (Cracovia), Mazurówna (YMCA). Punkty dla Warszawy uzyskały: Stankiewiczówna 10, Duchówna 4, Schmidtówna 1, Olczakówna 1 i Wiśniewska 4, Kawecka 2. W drużynie krakowskiej trudno kogoś wyróżnić: wszystkie zawodniczki były bardzo słabe. Sędziowali pp. Fabry i Stefaniuk. Publiczności około 500 osób.

LUBLIN. — Mecz bokserski Białystok — Lublin 8:6.

W poszczególnych wagach Krzyżanowski (L) pokonał Stasiewicza (B), Filipek (L) wygrał z Kureckim (B), Bończoszek (L) przegrał z Majem (B), Czerwonka (L) uległ Piotrowiczowi (B). Kowalczyk (L) został znokautowany w 3-ej rundzie przez Kobryńskiego (B). Wójcicki (L) przegrał w drugiej rundzie przez k. o. z Kuśnierem (B), wreszcie Urban (L) wypunktował Bernarda (B).

W matni piłkarskiej

Kursujące od dłuższego czasu pogłoski o wniesieniu przez Zarząd P. Z. P. N. na doroczne walne zgromadzenie tej instytucji wniosku o zniesienie Ligi i wypływającego stąd już bezpośrednio wniosku o reformę mistrzostw piłkarskich, przyoblekły się ostatnio w całkiem już realną szatę. Wniosek ten jest zresztą konsekwencją uchwał nowego OZPN, według których Liga ma być zniesiona. Wobec tego zarząd musiał przygotować realny projekt organizacji mistrzostw piłkarskich Polski na r. 1934-ty.

Odnośny wniosek w zasadniczych swych punktach przedstawia się w sposób następujący:

a) Liga zostaje zniesiona, a kluby przydzielone do okręgów;

b) do rozgrywek międzyokręgowych (na jesieni) wejdzie ogółem 21 klubów, a mianowicie po 3 z Krakowa i Warszawy, po 2 z Łodzi, Lwowa, Śląska i Poznania i po 1 z Lublina, Wołynia, Polesia, Wilna, Białegostoku, Kielc i Pomorza;

c) mistrzowie Warszawy, Śląska i Krakowa wchodzą automatycznie do dalszej kolejki, a pozostałych 18 drużyn rozgrywa mecze eliminacyjne, a mianowicie: 1) Wilno — Białystok, 2) Polesie — drugi klub z Warszawy, 3) mistrz Łodzi — trzeci klub z Warszawy, 4) Pomorze — drugi klub z Poznania, 5) mistrz Poznania — drugi klub Łodzi, 6) Kielce — drugi klub Krakowa, 7) drugi klub Śląska — trzeci klub Krakowa, 8) mistrz Lwowa — Wołyń, 9) Lublin — drugi klub Lwowa;

d) następnie odbędą się rozgrywki w 4 grupach po 3 kluby, a mianowicie: I grupa — zwycięzcy podgrup 1 i 3 mistrz Warszawy, II grupa — mistrzowie podgrup 2, 4 i 5, III grupa — mistrzowie podgrup 6 i 7 i mistrz Śląska, IV grupa — mistrzowie podgrup 8 i 9 i mistrz Krakowa. Ewentualnie można podział grup zarządzić przez losowanie;

e) mistrzostwa w okręgach muszą być zakończone przed 15 lipca, przyczem kluby mogą grać najwyżej po 12 meczów;

f) po rozgrywkach w 4 grupach odbędą się półfinały (losowanie) i finał. W każdym wypadku po 2 mecze, a w razie równego stosunku punktów i bramek — trzecia decydująca rozgrywka na neutralnym gruncie.

Jak wniosek ten przyjmą okręgi — trudno przewidzieć. Piłkarze są bowiem ludźmi, którzy zmieniają barwę swej skóry jak kameleon. W rokowaniach przedwstępnych akceptują jakiś plan, wykazują nierzadko nawet entuzjazm do tej czy innej reformy, ba — są często nawet bardziej radykalni od projektodawców, ale kiedy przychodzi do głosowania... wszystko okazuje się tylko czczą gadaniną i niczem więcej.

Ostatni przykład takiej jaskrawej zmiany frontu obserwowaliśmy na tegorocznem walnem zebraniu Ligi, kiedy to kluby mające głosować napewno za wnioskiem Zarządu o zmniejszenie ilości klubów do 10-ciu, odrazu zmieniły front.

W P. Z. P. N. sytuacja jest o tyle odmienna, że okręgi jako „klasa piłkarzy upośledzonych" już z zasady nie życzą z pewnością dobrze swym kolegom-arystokratom z pod znaku ligowego. Owa zatem świadoma czy nawet nieświadoma niechęć, a często nawet i nienawiść, owa możność zatriumfowania nad „gnębicielami" znajdzie niewątpliwie swój wyraz w solidarności głosowania O. Z. P. N.-ów.

Załóżmy zatem, że na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. wniosek Zarządu uzyskuje większość. Jak się wtedy przedstawia strona prawna zagadnienia? Otóż Liga w zasadzie swojej jest mimo wszystko tworem z własnym statutem, a więc konstytucyjnie instytucją niezależną. Co innego, że mimo swej samodzielności jest ona związana z P. Z. P. N.-em zbyt ścisłemi więzami, aby decyzyj tej instancji nie honorować.

I tu właśnie tkwi klucz całego problematu. Liga bowiem musi wyraźnie wypowiedzieć jedno z dwu słów: pokój, czy wojna. W pierwszym wypadku instytucja ta straci swój, problematycznej zresztą wartości, splendid isolation i zrówna się z pogardzanym przez siebie plebsem.

To są minusy moralne. Ich przeciwwagą w tej samej dziedzinie jest wyzbycie się w poważnej mierze groźby ukrytego, a tembardziej jawnego zawodowstwa, a w dziedzinie materjalnej — pierwszy po wielu latach oddech pełną piersią.

Kalkulacja jest bowiem prosta: pierwsza tura mistrzostw nie kosztuje prawie nic, druga daje po kilka meczów o wydatkach i dochodowości mniejwięcej obecnych gier ligowych, wreszcie walki półfinałowe i finałowe winny już być, według wszelkich przypuszczeń, złotem jabłkiem

Jeśli chodzi o usterki projektu P. Z. P. N., to przedewszystkiem zarzucić mu można zbyt małą przejrzystość na papierze. Pozatem finalistom grozi jednak pokaźna porcja meczów, co znów nie jest atutem w akcji zwalczającej profesjonalizm.

Taksamo, jeśli chodzi o szczegóły projektu, to b. wiele zastrzeżeń musi wywołać p. 10, wg. którego jeśli w meczu mistrzowskim przegra drużyna, której w dniu tym zabrano graczy do reprezentacji, to może ona w razie porażki żądać powtórzenia wyniku. Słowem — przeciwnik niema co fatygować się o zwycięstwo!

Jeżeli natomiast wśród szeregów ligowych padnie słowo „wojna", to równać się ona będzie przedewszystkiem zniszczeniu naszego sezonu międzypaństwowego i międzynarodowego, oraz skończy się prawie napewno wprowadzeniem w Lidze zawodowstwa. A tego serwitutu przy obecnej klasie zespołów ligowych i przy dzisiejszej frekwencji publiczności kluby nie wytrzymają absolutnie.

Tak oto wygląda pobieżne naświetlenie ostatniego aktu ewolucji dokonywującej się w piłkarstwie polskiem bez przerwy od lat 7-miu. O tem, jakim torem potoczy się ta ewolucja w r. 1934-ym zadecyduje z jednej strony ewentualna jednomyślność decyzji u przedstawicieli O. Z. P. N.-ów, z drugiej — sankcje represyjne ze strony Zarządu P. Z. P. N. w razie „zbuntowania się" Ligi, z trzeciej wreszcie — stanowisko samych klubów ligowych.

Podobno szereg z nich odnosi się do projektu zarządu przychylnie. Oświadczeniom tym nie uwierzymy jednak ani na jotę, dopóki nie zobaczymy oficjalnej w tej sprawie deklaracji, czy wyniku głosowania.

W każdym razie projekt Zarządu P. Z. P. N. jest niewątpliwie radykalny. Czy jednak jest dobry czy zły — okaże się to dopiero po wprowadzeniu go w życie.

Efektowny występ bokserów Wrocławia

Łódź z trudem zwycięża twardych i bojowych Niemców 9:7

Po gościach niemieckich nie spodziewano się wiele, a że wypadli korzystniej niż sobie obiecywano, to ich sukces. Byli przeciwnikiem równorzędnym, zasługującym na respekt, jednak bez większych indywidualności. Jedno co uderzało w oczy to ich wspaniała kondycja fizyczna i rzadko spotykana bojowość; nawet na straconej pozycji nie rezygnowali z walki.

Ciekawe, że najlepiej wypadła trójka pokonanych Batler i bracia Bittner. Mann, mimo zdecydowanego zwycięstwa nad Klimczakiem wypadł nieprzekonywująco. Miner i Urban słabi. Wenzel — kompromitujący, ale za to Kreitsch, przeciwnik Chmielewskiego, godzien pochwały.

Z drużyny łódzkiej trudno kogoś specjalnie wymienić. Pawlak i Banasiak utrzymują się na poziomie. Woźniakiewicz musiał dobrze popracować na zwycięstwo, a Chmielewski się bawił. Pozostała czwórka zdradza kompletny brak treningu. Brakło zresztą Spodenkiewicza. Również i Klimczaka należy uważać za rezerwowego.

Przed zawodami gości powitał w szatni konsul Rzeszy niemieckiej von Molly. Wchodzącą na ring drużynę niemiecka wita publiczność wyjątkowo serdecznie, a przemówienie ich „Gaufuhrera" Singera i pozdrowienie w stylu hitlerowskim — budzi niespodziewany entuzjazm.

Jeszcze jeden moment uroczysty wręczenie upominku Pawlakowi za jego setną walkę. Wreszcie w ringu pozostaje jubilat ze swym przeciwnikiem Baslerem.

Silny, krępy Niemiec, o olbrzymim rezerwuarze powietrza, posiada urozmaicony repertuar ciosów. Przy większej jego agresywności kończy się żywa i ostra wymiana ciosów pierwszej rundy. Druga widzi obu częściej w zwarciu, w którem Niemiec jest lepszy wychodzi z niego szybciej, uderza lewą i poprawia prawą. W tej fazie Pawlak przeżywa kilka krytycznych momentów. Runda jest wysoko dla Niemca wygrana. W ostatniem kole Pawlak dużo nadrabia, ale nie na tyle, żeby starczyło na wygraną. Zwycięstwo Pawlaka, zdaniem naszem, krzywdzi Niemca.

Miner i Brzęczek reprezentanci wagi koguciej stoczyli brzydką walkę. Niemca cechuje nieustępliwość, szybkość i wytrzymałość. Początkowo nie może się dostać do skóry przeciwnika, którego przewaga wzrostu i rozpiętość ramion jest olbrzymia. Przebija się jednak przez gardę i odtąd jest w przewadze do końca. Obraz walki zmienia się dopiero w ostatniej tercji. Brzęczek ledwo się trzyma na nogach, jego uderzenia trafiają wpróżnię, pod koniec dopiero udaje się mu kilkakrotnie punktować. Zwycięstwo przyznano Minerowi za jego większą agresywność.

Ciekawy przebieg miała walka Bittnera II z Woźniakiewiczem. Niemiec był celniejszy i skuteczniejszy w uderzeniach. Zwyciężyła potężna wytrzymałość łodzianina. Pierwsze starcie należy do Bittnera, który daje się we znaki mistrzowi Łodzi. Jeszcze na początku drugiej rundy Woźniakiewicz sporo inkasuje. Następnie dochodzi do głosu i wyrównuje utracone punkty. Runda trzecia zażarta, przy kolosalnej agresywności Woźniakiewicza, ale nie mniej ostrem odgryzaniem się Niemca. Łódź prowadzi 4:2.

W drugiej parze kategorji piórkowej walczył Urban z Leszczyńskim. Wielomiesięczna przerwa w ringu pozostawiła ślady na Leszczyńskim, który po pierwszem starciu wyrównanem w drugiem, przeżywa moment słabości. Rozpoczął on tę rundę z impetem, szybko jednak ostygł a pod koniec chwiał się. Runda ta należy do Urbana, którego uderzenia były bardziej precyzyjne. Trzecia bezbarwna. Obaj często wpadają w klamry. Wynik spotkania nierozstrzygnięty. Łódź prowadzi 5:3.

Raz jeszcze technika uległa sile. Bittner I w walce z Banasiakiem mimo zdecydowanej porażki wypadł jednak stanowczo korzystniej. Mistrz Polski odnalazł „siebie" dopiero w trzeciej rundzie. Po dwu starciach wyrównanych przy przewadze technicznej Bittnera, Banasiak wykorzystuje moment i jak rozjuszony tur naciera miażdżąc przeciwnika. Zwycięstwo jego zasłużone, pochwała jednak należy się — Niemcomi. Łódź prowadzi 7:3.

Walki Manna z Klimczakiem oczekiwano ze słusznem zainteresowaniem. Niemiec bowiem miał wejść w skład reprezentacyjnej drużyny Rzeszy na mecz z Polską. Przyznać trzeba, że zawiódł, jakkolwiek z drugiej strony zwycięstwo jego nad Klimczakiem nie ulega dyskusji. Klimczak tylko w pierwszej rundzie był mu równy panując nad sytuacją, od drugiej natomiast — walka straciła na wartości, gdyż z jednej strony Niemiec szedł na siłę zaś łodzianin uciekał się do trzymania za co otrzymał napomnienia. Zwycięża Man. Łódź prowadzi 7:5.

Kreisch nie dorósł do Chmielewskiego, który bawił się z nim. Był zresztą moment w II rundzie, że Chmielewski mógł skończyć tę zabawę. Sędzia jednak zbytecznie wkraczał i przeszkadzał. W trzeciej rundzie następuje powolna likwidacja. Do wyliczenia Kreischa jednak nie przychodzi a jeszcze Niemiec ładnie się odgryza. Zwycięstwo Chmielewskiego, który podwyższa dorobek Łodzi do stanu 9:5.

Ostatnie spotkanie dnia w wadze półciężkiej, Wenzel — Kłodas, stało na poziomie chwilami kompromitującym, budząc zresztą wesołość na widowni. Częściej trafiał Kłodas, to też przyznanie zwycięstwa Niemcomi jest śmiechu warte.

Kierowali walką w ringu naprzemian pp. Singer i Kordasz. Swą stanowczością i orjentacją mógł się Niemiec stanowczo lepiej podobać, ma on jednak na sumieniu wątpliwe zwycięstwo Wenzla. Punktowali pp. Scholtz Wrocław i prezes Kwast.

Na lodowisku Medjolanu

Kongres medjolański postanowił podzielić 10 europejskich uczestników mistrzostw świata w hokeju lodowym na 3 grupy. Na czele każdej stanie jedna z trzech w r. ub. drużyn w mistrzostwach Europy.

Tak więc podział brzmi: 1) Czechosłowacja, Anglja, Węgry; 2) Szwajcarja, Francja, Belgja Rumunja; 3) Austrja, Niemcy, Włochy.

Z każdej grupy wchodzi do finałowej rundy głównej po 2 drużyny, co łącznie z Kanadą i Ameryką da 8 zespołów, które grać będą przez 3 dni, w celu wyeliminowania ostatecznej czwórki.

Po jednym dniu przerwy odbędą się w sobotę 11.II półfinały, a w niedzielę 12.II finały mistrzostw świata.

W pierwszym dniu padły wyniki następujące: Węgry — Anglja 2:0, Szwajcarja — Belgja 9:1, Austrja — Niemcy 2:1, Francja — Rumunja 4:1. Pozatem w meczu towarzyskim Stany Zjednoczone pokonały Włochy w stosunku 5:0.

Wielkie dni Zakopanego

Zakopane będzie niebawem terenem XV-ych międzynarodowych mistrzostw Polski w narciarstwie, które potrwają od 8 do 12 lutego.

Impreza ta zapowiada się imponująco, a dodają jej specjalnego blasku wielkie sukcesy narciarzy polskich w Bańskiej Bystricy, o czem piszemy na innem miejscu.

W roku ub. po mistrzostwach Polski udali się nasi zawodnicy do Harrachowa, gdzie ponieśli zupełną klęskę. Dziś role są zmienione: Czechosłowacy będą się starali o rewanż w Polsce!

Wysyłają też oni pełną drużynę w sile 27 narciarzy z Bartonem, Simunkiem, Novakiem, Feistauerem, Musilem, Vraną i Kadavym na czele. Ponadto H. D. W. zgłasza znakomitą trójkę: Porkerta, Wendego i Lauera, świetnego triumfatora z mistrzostw Węgier.

Już ta obsada wystarczyłaby do zapewnienia imprezie poziomu najwyższego. Lecz to nie koniec, gdyż będą i inni, świetni goście, a mianowicie: 15 zawodników łotewskich, 7 jugosłowiańskich, 2 austrjackich, 2 węgierskich, 2 norweskich oraz 3 szwedzkich. Ozdobą tej elity narciarzy europejskich będą jednak niewątpliwie: król skoków, Norweg Ruud i fenomen biegów, Finn — Lappalainen.

Program zawodów przedstawia się następująco:

środa 7 lutego godz. 18 apel zawodników, odprawa mistrzostw,

czwartek 8.II godz. 12 start biegu pań na Hali Goryczkowej, godz. 13 start biegu zjazdowego panów na Hali Goryczkowej,

piątek 9.II. godz. 11 slalom na Hali Kondratowej,

sobota 10.II. godz. 10 start biegu 18 klm. na Lipkach.

niedziela 11.II. godz. 12 konkurs skoków do kombinacji, godz. 13 skoki otwarte na Krokwi, godz. 20 rozdanie nagród,

poniedziałek 12.II. godz. 9 start biegu 50 klm. na Lipkach.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli dotychczas:

Rok 1920. Franciszek Bujak, Polska.

Rok 1921. Franciszek Bujak, Polska.

Rok 1922. Andrzej Krzeptowski I, Polska.

Rok 1923. Andrzej Krzeptowski I Polska.

Rok 1924, Henryk Mueckenbrunn, Polska.

Rok 1925. Henryk Mueckenbrunn, Polska.

Rok 1926. Franciszek Wende, HDW. Czechosłowacja.

Rok 1927. Ottakar Nemecky, CSL. Czechosłowacja.

Rok 1928. Bronisław Czech, Polska.

Rok 1929. Hans Vonjarengen NSF. Norwegia.

Rok 1930. Karol Szostak, Polska.

Rok 1931. Antonin Barton, CS Czechosłowacja.

Rok 1932. Stanisław Marusarz, Polska.

Rok 1933. Izydor Łuszczek, Polska.

Hokej pod Wawelem

KRAKÓW, 4.2. — Tel. wł. — Cracovia — Sokół 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

Jakkolwiek Cracovia wystąpiła bez Wołkowskiego i Kellera, miała jednak przez cały czas gry lekką przewagę w polu. Drużyna Sokoła, mimo że grała w odmłodzonym składzie, trzymała się dobrze, zagrażając często bramce przeciwnika.

Pierwszy punkt uzyskał dla biało-czerwonych Kowalski po ładnej akcji solowej. W drugiej tercji Nowak podwyższa wynik. Sokół wyrównuje jednak w zamieszaniu podbramkowem przez Michalika.

Bramki w trzeciej tercji uzyskują Reyman dla Sokoła i tuż przed końcem Nowak dla Cracovii. Sędzia p. Osiek, b. dobry.

Sędziowie nie kapitulują

Niezwykle poważny i harmonijny nastrój panował podczas ostatniego walnego zgromadzenia Polskiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich, odbytego w Warszawie w dniu 2 b. m.

W związku z zamachem O. Z. P. N-ów na samodzielność P. K. S. moment ten zjednoczył wszystkich bez wyjątku delegatów (bez nieobecnego Kolegjum poleskiego) pod sztandarem walki do upadłego o nabyte lat temu 7 prawa.

Wybory dały wynik następujący: przewodniczący inż. Przeworski, vice-przew. — kpt. Kuniczak, sekretarz — p. Mosiński, skarbnik — p. Laskowski, członkowie — pp. Rutkowski i Hanke, członek komisji dyscyplinarnej — p. Muszkat, komisja rewizyjna — pp. Labund, Tomaszewski, Walczak, Rozenzweig i Sznajder. Delegaci na walne zebranie PZPN — zarząd PKS, Rutkowski, Lustgarten, Rozenzweig, Labund, Sznajder.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję za utrzymaniem autonomji Pol. Kol. Sędziów, a więc przeciwko wnioskom kilku O. Z. P. N-ów, domagających się zniesienia niezawisłości PKS. Uznano te wnioski za wysoce szkodliwe dla sportu piłkarskiego, gdyż sędziowie podpadliby pod wpływy działaczy klubowych.

Uchwalono aby w wypadku ewent. uchwalenia tych wniosków, oprzeć się temu w sposób stanowczy. W związku z tem polecono w poszczególnych okręgach organizowanie plenarnych zebrań celem uchwalenia rezolucyj protestujących.

TORUŃ — Rozegrane w Toruniu zawody hokejowe pomiędzy mistrzem Łodzi LKS a mistrzem Pomorza TKSZ przyniosły wynik bezbramkowy 0:0.

Z gości najlepszy był Król. Sędzia p. Goncerzewicz.

Mecz bokserski pomiędzy Gedania a Gryfem toruńskim zakończyły się remisem 6:6

Japończyk Yotsuga zwyciężył w międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Grindenwald. Wynik 50, 52 53 mtr. Styl doskonały.

Bieg zjazdowy o mistrzostwo Austrji wygrał Schmidt przed Hauserem i Lantschnerem. Mistrzem Szwajcarji został Dawid Zogg.

Sonja Henie zdobyła w Pradze mistrzostwo Europy niejednogłośnie, gdyż sędzia węgierski dał pierwsze miejsce Austriaczce Landbeck. Pozostałych 6-ciu arbitrów głosowało za Norweżką.

Shields zdobył mistrzostwo Kanady w hali krytej, bijąc w finale Lotta 6:2, 6:0, 9:7.

Australja — Anglja 9:3, tak brzmiał wynik meczu tenisowego w Brisbane. Wśród szeregu wyników zanotować trzeba porażkę Perry'ego z rąk Mc Gratha, w dwu setach.

Mecz Schmeling — Paolino odbędzie się w Barcelonie dn. 8 kwietnia.

Borotra został wyeliminowany z mistrzostw Francji na kortach krytych w ćwierćfinale przez Szweda Schrödera po 5-setowej walce. Do półfinałów weszli pozatem: Lanry, Merlin i Feret.

O Puhar Davisa

Dnia 2-go lutego w Londynie odbyło się losowanie głównej rundy tegorocznych gier o Puhar Davisa. Przewodniczył sir Samuel Haare, prezydent angielskiego związku tenisowego, a losy ciągnął słynny teoretyk, autor dorocznych list światowych, Wallis Myers.

W strefie europejskiej, która obchodzi nas przedewszystkiem, znalazło się 10 państw, t. j. ósemka zakwalifikowana uprzednio oraz dwa kraje egzotyczne: Indje i Nowa Zelandja.

Jak widać z tabeli, towarzystwo to nie jest bynajmniej tak wyrównane, jakby sens utworzenia powyższej „elity" wymagał. No, ale to są konieczne mankamenty każdego systemu, eliminującego uczestników po jednej porażce.

Rzut oka na wynik losowania mówi nam, że wypadło ono pechowo dla Austrji, która grając w Paryżu z Francją nie ma żadnych szans na zwycięstwo. Drugim niemiłym psikusem losu jest zetknięcie odrazu Australji z Japonją oraz postawienie na drodze Francji — Niemiec.

Będzie to pierwszy od 21 lat mecz tenisowy tych państw. Ostatni w 1913 r. odbył się w Wiesbadenie, teraz przeciwnicy zetkną się w Paryżu i trudno mniemać, by Cramm mógł zdobyć dla swych barw więcej niż 2 punkty, w najlepszym wypadku!

Sądząc z dotychczasowych danych o siłach uczestników, do ostatniej czwórki zakwalifikują się: Czechosłowacja przeciw Italji oraz Francja przeciwko Japonii. Dalej wróżyć niepodobna. Trzeba poczekać na informacje, kto walczyć będzie w zespołach rywali.

Tabela gier strefy europejskiej

	1. Czechosłowacja
	2. Nowa Zelandja
	3. Italja
4. Szwajcarja	
5. Indje	
6. Francja	
7. Austrja	
	8. Niemcy
	9. Australja
	10. Japonja

Mecz szermierczy Węgry — Austrja — Italja dał następujące wyniki: w szabli drużynowej Włosi wygrali z Węgrami w stosunku 5:4. W meczu tym mistrz Węgier, Kabos i zarazem mistrz Europy pokonany został przez Włocha Potoni w stosunku 5:3. W drużynowym florecie Węgry pokonały Austrję 12:4.

Norweżka Blikken pobiła rekord Nehringowej w biegu na 3 klm. o 35 sek. osiągając czas 5:54.7. Na tych samych zawodach bieg męski na 1500 m. wygrał Heiden (Hol.) 2:28.1 przed Thunergiem 2:28.2.

12 lutego odbędzie się w Paryżu sensacyjny mecz Young Perez — Al. Brown o mistrzostwo świata.

Nokautem, po 6 sekundach walki zwyciężył Anglik Jack Petersen swego rywala Charley Smitha w Cardiff.

Piękny czas 48.4 sek. na 500 m. uzyskał łyżwiarz niemiecki Sames w Monachjum.

1/3 LITRA NIEZBIERANEGO MLEKA



René Lacoste 19)

Tenis

ROZDZIAŁ XII.

SERWIS I ODBICIE (RETURN).

Na korcie tenisowym gracz nie powinien wogóle myśleć o sposobie trafienia piłki, lecz starać się o uderzenie możliwie automatyczne, celem lepszego urzeczywistnienia ogólnego planu gry, wykoncypowanego przed meczem.

Niezależnie od wyboru taktyki, od warunków w których gra się odbywa i od przeciwnika, należy się zawsze starać o jaknajbardziej agresywne ukształtowanie serwisu. Większość graczy uderza pierwszą piłkę z całą siłą, nadając jej możliwie wielką szybkość. Tilden przy każdym swoim serwisie wygrywa regularnie jeden lub dwa punkty przez wyprowadzenie piłki jednem uderzeniem poza zasięg przeciwnika.

W r. 1925-ym pokonał mnie Patterson w trzech setach, albowiem wielką ilość punktów wygrywał samemi serwisami, które przechodziły obok mnie, nie dając mi czasu nawet na najmniejszy ruch. Jednakże twarde uderzenie piłki nie jest jedynym sposobem do wyprowadzenia pierwszego serwisu poza zasięg przeciwnika.

W pierwszej mojej walce z Tildenem w r. 1925-ym w Filadelfji, wygrywałem przy pomocy serwisu taką samą ilość punktów jak on, dzięki plasowaniu oraz między innemi przez wysyłanie od czasu do czasu pierwszej piłki serwisowej przy pomocy ostrego i szybkiego zamachu, na forhand przeciwnika, oczekującego ściętą piłkę na bakhand.

Vincent Richards często wygrywa serwisem, aczkolwiek nie nadaje piłce zbyt wielkiej szybkości, gdyż uderza ją w krótkim zamachu z którego nie można się domyśleć kierunku jego uderzenia. Drugi serwis rzadko jest dostatecznie szybki, aby mógł znaleźć się poza zasięgiem przeciwnika. Należy się jednak starać, aby przeciwnik się jaknajwięcej poruszał i nie był w stanie odgadnąć miejsca ataku.

Drugi serwis przeciw takiemu Borotrze lub Cochetowi lekko zagrany jest niemal identyczny ze stratą punktu, gdyż odpowiedź będzie tak szybka, że trudno będzie ją odbić. W każdym razie na taki return należy odpowiedzieć piłką, którejby przeciwnik nie mógł zakończyć jednym decydującym wolejem.

Serwis powinien być jaknajczęściej plasowany i to w ten sposób, aby przeciwnik zmuszony był do wykonania swojego najsłabszego uderzenia. Jeśli się serwuje z lewej strony np. przy stanie 15-0, to należy prawie zawsze zagrywać na bakhand przeciwnika. Jeśli się natomiast serwuje z prawej strony, nigdy nie wolno posyłać piłki na linję środkową, chyba się ma pewność, że piłka uzyska dostateczną szybkość, a przeciwnik nie będzie miał czasu na wykonanie odpowiednich ruchów celem zagrania forhandu.

Serwując jednak przeciw Cochetowi z prawej strony, lepiej jest skierować piłkę na jego forhand niż na linję środkową, czyli na bakhand. Zagranie na jego bakhand jest niemal równoznaczne z wykonaniem uderzenia, którego on oczekuje. W takich razach Cachet prędko zmienia pozycję i uderza bardzo szybki forhand, po którym w korzystnych warunkach wybiega do siatki.

Natomiast pewniej jest serwować na forhand, gdyż aby móc piłkę dobrze odbić zmuszony jest do oddalenia się od środka boiska, a droga do siatki staje się wskutek tego dalsza.

W rezultacie więc plan taki zmusza go do pozostawienia w tyle kortu, a przy podejściu do siatki powiększa możliwość minięcia.

Należy się zawsze zadowolić nabyciem umiejętności umieszczania serwisu w ten sposób, aby przeciwnik znalazł się w kłopocie. Trzeba także umieć ocenić czy przeciwnik przy niespodziewanem uderzeniu nie napotyka na większą trudność aniżeli wówczas, gdy się obawia o błędne zagranie.

Za każdym razem, kiedy grałem przeciw Tildenowi, strzelałem piłkę serwisową z prawej strony w kierunku jego forhandu. Im więcej walk rozgrywaliśmy między sobą, tem więcej psuł on returnów. Jeśli natomiast grałem przeciw Borotrze, starałem się o stałe urozmaicenie mojego serwisu, gdyż wystarczało kilka piłek serwowanych w ten sam sposób, aby wykonał on trudne do wzięcia returny.

Nigdy nie grałem przeciw Shimidzu, ale wszyscy, którzy kiedykolwiek na niego trafili, starali się jedynie o wprowadzenie piłki do gry przez odbicie serwisu, który wprawdzie wydawał się wolny, lecz w rzeczywistości był wyśmienicie plasowany i miał rozmaitą długość.

Gracz musi się wszelkiemi sposobami starać zmylić przeciwnika. Nieraz może się zdarzyć, że gracz o dużej rozpiętości, odbijający z łatwością najszybsze i najlepiej plasowane serwisy, nie będzie w stanie odbić piłki, skierowanej wprost na niego, padającej na środek pola serwisowego.

Jeżeli jednak gracz opuszcza koniec kortu i zajmuje pozycję tuż za siatką, to musi się przedewszystkiem starać, aby uderzenia przeciwnika ograniczały się do obrony. Richards, Patterson i Brugnon, chcąc po serwicie udać się do siatki uderzają piłkę z całą siłą.

Wielu graczy, biegnących po serwisie do siatki nie próbuje nigdy wykonać bardzo szybkiego serwisu, lecz przeciwnie zagrywają wolną piłkę, aby mieć jaknajwięcej czasu na podejście do siatki. Oczywiście serwis zostaje plasowany na słabą stronę przeciwnika, albo też w pobliże linji środkowej, gdyż w ten sposób zmniejsza się niebezpieczeństwo otrzymania krótkiego odbicia nakrzyż, którego większość graczy się obawia.

Borotra, który chodzi do siatki stale, zarówno po pierwszym jak i po drugim serwicie, posyła serwisy, szczególnie z prawej strony, zawsze blisko linji przeciwnika, najczęściej jednak jego piłki serwisowe trzymają się linji środkowej.

Podczas zawodów najważniejszem uderzeniem po serwisie jest odbicie (return). Chcąc ustalić najskuteczniejszy sposób odbicia wskazanem jest nie myśleć wyłącznie o skuteczności serwisu przeciwnika, lecz także o sposobie jego użycia według ogólnej taktyki gracza. W szczególności przeciw dwom graczom o jednakowych serwisach należy użyć zupełnie odmienne returny, jeśli jeden z nich pozostaje po serwisie z tyłu kortu, zaś drugi zajmuje pozycję przy siatce.

Przy odbiciu serwisu przeciwnika udającego się regularnie po serwisie do siatki, powinien odbijający za wszelką cenę wykonać uderzenie atakującego. Niezależnie od szybkości i splasowania serwisu przeciwnika, powinien piłkę uderzyć jaknajwyżej, jaknajmocniej i nadać jej tak wielką szybkość na jaką się tylko może zdobyć, oraz utrzymać możliwie niski jej bieg tak, aby przechodziła tuż nad siatką. (c. d. n.).

Piękny plon zimowej rewji lekkoatletów

Tilgner rzuca kulą 14,89 mtr., Pławczyk skacze wwyż 186 cm., Kluk o tyczce 384 cm.

Kiedy kilka dni temu pisałem zapowiedź zimowych mistrzostw Polski, ani mi przez głowę nie przeszło, że stać się one mogą tak piękną manifestacją zadziwiającej żywotności naszej lekkiej atletyki. W okolicznościach więcej niż niesprzyjających, nasi zawodnicy potrafili w jakiś tajemniczy sposób doprowadzić się do formy, w wielu wypadkach naprawdę imponującej. Uczestnicy zawodów w Przemyślu dowiedli, że urządzanie zimowych mistrzostw nie jest bynajmniej sprawą przedwczesną i ma już dzisiaj pełną rację bytu.

Polska lekka atletyka, która potrafi wykazać się pięknemi rezultatami swojej pracy, nie posiadając ku temu żadnych prawie warunków, zasługuje dzisiaj na więcej nieco opieki ze strony P. U. W. F'u. Państwowy Urząd W. F. musi postawić sprawę budowy hal krytych na jednem z pierwszych miejsc wśród naczelnych zagadnień nietylko lekkiej atletyki, ale i całego naszego sportu.

Hala przemyska, która już poraz drugi była terenem zawodów mistrzowskich, choć niewątpliwie najlepsza w Polsce, jest bardzo daleka od ideału. Jest stanowczo zakrótka i rozporządza bardzo szczupłą ilością miejsc dla publiczności. Organizatorzy mieli szczęście, że zainteresowanie lekką atletyką w Przemyślu jest więcej niż skromne, bo te 500 osób, które widzieliśmy w hali i tak przysporzyło im wiele ciężkich kłopotów. Regulowanie przypływów i odpływów grupy widzów, którzy przelewali się po całej hali, było możliwe tylko dzięki wyjątkowej subordynacji Przemyślan. W Warszawie mogłyby się podjąć tego zadania jedynie dwa pełne plutony policji.

Zawodnicy nie mieli chyba żadnych powodów do uskarżania się na organizację. Ulokowani w czystych salach, znaleźli w hali doskonałe doprawdy warunki. Bieżnia była przygotowana znakomicie, a idealne poprostu skocznie i rzutnie sprzyjały osiągnięciu jaknajlepszych rezultatów.

Zawody rozpoczęto rano z dość znacznem opóźnieniem. W niezliczonych przedbiegach i międzybiegach szprintu (4 tory, to trochę zamało na mistrzostwa), biegacze zostali zdziesiątkowani przez startera. Króciutki dystans 50-ciu metrów zmuszał do wyjątkowo energicznych represji w stosunku do amatorów fałszartu. Smutny los usunięcia ze startu spotkał między innymi czołowych szprinterów Lwowa (Śliwak) i Poznania (Radwański), a pozatem Marcińca i wielu jeszcze z pośród mniej znanych gwiazd krótkodystansowych, zarówno pań, jak i panów.

W finale szprintu panów znalazło się czterech Warszawiaków. Trojanowski odniósł po pięknym biegu cenne, ale niewątpliwie dość przypadkowe zwycięstwo nad urodzonym specjalistą tego dystansu — Sikorskim. Wynik obu biegaczy (5,9) jest zupełnie dobry. Wśród pań triumfowała świetnie dysponowana Freiwaldówna. Jej groźna przeciwniczka, Sikorzanka odpadła już w nieszczęśliwie zestawionym półfinale. Alińska, której nie można odmówić wspaniałej przyszłości, została fatalnie na starcie, nie odgrywając roli, do której była predystynowana.

Płotki panów stały na poziomie nieszczególnym, choć stawka finalistów dała nam wyrównaną i zażartą walkę. Wśród pań zato Freiwaldówna górowała nad przeciwniczkami o klasę, a jej rekordowy wynik z przedbiegu uznać musimy za znakomity (7,9!).

Bieg 500 mtr. pań przyniósł Świderskiej zasłużone zwycięstwo. Nowacka prowadziła długo, ale wzięła tempo conajmniej nierozsądne i nie potrafiła go utrzymać.

3000 mtr. panów dało nam widowisko, które swojem dramatycznem napięciem doprowadziło publiczność do białej gorączki. Dwunastu zawodników poprowadził ze startu Fiałka. W równych odstępach za nim biegli Orłowski, Puchalski, Hartlik i Sawaryn. Po trzech okrążeniach Orłowski wychodzi szprintem na czoło i oddala się widocznie. Jeszcze trzy okrążenia i Fiałka spokojnie wysuwa się i znowu obejmuje prowadzenie. Bieg zdaje się być przesądzonym dla Krakowianina, gdyż do ostatnich 800 mtr. nie zachodzą już w „czołówce“ żadne zmiany. Puchalski, który trzymał się dotychczas dość daleko, zaczyna jednak teraz finiszować, dochodzi z łatwością leaderów i pewnie wysuwa się na czoło. Źle obliczył się jednak z siłami i na ostatnich 200 metrach zaczyna słabnąć właśnie w tym momencie, kiedy Fiałka i Orłowski zrywają się do końcowego szprintu. Mijają go obaj na ostatnich metrach, przyczem niespodziewane, ale pewne zwycięstwo odnosi Orłowski w czasie, który uznać musimy za znakomity (9:19) na bieżni 130 mtr. obwodu!

Niemniej emocjonującym punktem była sztafeta 3 x 800 mtr. Drużyna AZS'u, bezwzględnie najlepsza, przegrała bieg przez fatalną taktykę pierwszego swego biegacza, Jurkowskiego. Ruszył on ze startu pełnym szprintem, jakby nigdy nie biegał 800 metrów. Po czterech okrążeniach szaleńczego tempa opadł zupełnie na siłach i dał się minąć czterem przeciwnikom, oddając pałkę Millerowi ze stratą około 60 metrów. Tego nie potrafił już odrobić ani Miller, ani Kostrzewski, który ukończył bieg o 8 mtr. za Drozdowskim.

Z pośród uczestników 7-miu drużyn, wyróżnić musimy Moskała z Pogoni, mądrze biegnącego Pruszkowskiego (P. K. S.), Soldana z Cracovii, a przedewszystkiem Drozdowskiego, który zapewnił swojej drużynie piękne i cenne zwycięstwo. To biegacz bardzo wysokiej klasy, który przy odrobinie ambicji i systematyczności musiałby się stać cenną podporą naszej reprezentacji.

Sztafety szprinterskie jak zawsze zresztą u nas wszystkie sztafety krótkodystansowe, były widowiskiem humorystycznem. Wśród pań triumfowały azetesianki przed Makabi, która zgubiła pałeczkę. Wśród panów panowała najstraszliwsza anarchja. Gorączkowe treningi na 5 minut przed biegiem wprowadziły zamęt jeszcze większy. Wystarczy powiedzieć, że kiedy wśród stuku gubionych pałeczek AZS zdobył prowadzenie nad trzema pozostałemi drużynami, kierownik sekcji z całych sił swoich płuc nawoływał pupilów do opamiętania, krzycząc na całe gardło „Wolniej! na litość Boską wolniej!!“ To dobrze brzmi — „Wolniej!“ — w sztafecie, składającej się z 6-ciu błyskawicznych zrywów po 50 metrów, prawda? Rozsądne „opamiętanie“ zapewniło AZS'owi pewne zwycięstwo w beznadziejnym czasie 42 sek.

Wyniki rzutów i skoków były prawdziwą rewelacją. „Król krytej hali“ — Tilgner, osiągnął najznakomitszy wynik zawodów, pchając kulę w pięknym stylu w pobliżu granicy 15-stu metrów. Obecny przytem trener Cejzik nie znajduje słów pochwały dla jego postępów, wróżąc mu wielką przyszłość. Wspaniale wypadł również skok o tyczce, gdzie Kluk osiągnął najlepszy polski wynik po rekordzie budapeszteńskim Sznajdera. 3.84 mtr.— to rezultat, którego nigdzie nie trzebaby się wstydzić. Morończykowi (Pogoń) nie wiele brakło, aby mu dorównał, a 3.75 mt. osiągnął zupełnie pewnie. Pławczyk (3.66 mtr.) był w tej kompanji godnym partnerem.

W skoku wwyż Pławczyk poprzestał na 186 ctm., które przekroczył ze sporym zapasem centymetrów. Chmiel skoczył równie pewnie 181 ctm., a od przebycia 186-ciu dzieliły go doprawdy tylko milimetry. W skoku wdal na wyróżnienie zasługuje raczej wysoki ogólny poziom aniżeli wynik zwycięzcy Sikorskiego. Walka była równa i mógł ją łatwo rozstrzygnąć na swoją korzyść Pławczyk, który miał jeden lekko przekroczony skok 6.76 mtr.

W kuli pań sensacyjne zwycięstwo nad Wajsówną i doskonały wynik osiągnęła Kobielska - Cejzikowa, zawdzięczając to niewątpliwie solidnej pracy pod kierunkiem męża. Na Wajsównie widać kompletny brak treningu i jedynie błyskawicznie szybki zryw przy wyrzucie wskazywał na jej wielkie możliwości.

Skoki kobiece wdal i wdal z miejsca wypadły dość bezbarwnie, natomiast skok wwyż stał na bardzo dobrym poziomie. Najlepszą zawodniczką była tutaj Alińska, której nadzwyczajna skoczność robiła wprost imponujące wrażenie. Jest to jednak zawodniczka zupełnie jeszcze nieoszlifowana kompletnie „dzika“, choć o rzadko spotykanym talencie. 150 ctm. mogłaby skoczyć bez trudu, gdyby tylko odbijała się... cztery razy bliżej od poprzeczki. Mistrzyni Orzełówna zasługuje również na uznanie. Wyróżniała się pewnością bezwzględnie najlepszym stylem i wielką ambicją. Daleka jest jeszcze od swego „ostatniego słowa“.

W ogólnej punktacji AZS warszawski zachował swoją supremację, zdobywając pewnie tytuł mistrza zespołowego. Akademicy warszawscy zdobyli 31 pkt. Drugie miejsce wywalczyły panie AZS'u poznańskiego (13 p.), a dalsze miejsca zajęły: Makkabi Kraków — 12 pkt., Stadjon — 9 pkt. oraz Polonja, Cracovia i Pogoń katowicka — po 8 pkt. Nagrodę za największą ilość zdobytych punktów otrzymał wśród panów Twardowski, a wśród pań — Freiwaldówna.

Szczegółowe wyniki II-gich mistrzostw zimowych przedstawiają się następująco:

Bieg 50 mt. panów: I półfinał — Trojanowski 6,2, 2) Łukasiewicz. II półfinał: 1) Sikorski 6.1, 2) Łopacki 6.1.

Finał: 1) Trojanowski (Polonja Warszawa) 5.9, 2) Sikorski (Polonja Warszawa) 5.9, o pierś, 3) Łopacki (AZS Warszawa), 4) Łukasiewicz.

Bieg na 50 m. pań: Po czterech przedbiegach w pierwszym międzybiegu: 1) Zwolińska (AZS Lwów) 7.3, 2) Gottliebówna (Makkabi Kraków) 7.3. II międzybieg: 1) Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 7. 2) Alińska (AZS Poznań) 7.3. Finał: 1) Freiwaldówna 7. 2) Gottliebówna 7.2. 3) Zwolińska, 4) Alińska.

Bieg panów na 50 m. z płotkami: 1) Twardowski (AZS Warsz.) 7.9, 2) Kostrzewski (AZS Warsz.) 8. 3) Wieczorek (Wilno). 4) Lokajski (Warszawianka).

50 m. z płotkami pań: 1) Freiwaldówna 8.3, 2) Orzełówna (Stadjon Król. Huta) 8.5, 3) Wajsówna (Sokół, Łódź), 4) Zwolińska.

Kula panów: 1) Tilgner (Sokół Poznań) 14.89, 2) Zieleniewski (AZS Warszawa) 12.86, 3) Kałuba (AZS Warsz.) 12.66, 4) Pławczyk (AZS Warsz.) 11.85, 5) Walentynowicz (PKS Warszawa) 11.35, 6) Kosz (Stadion Król. Huta) 11.

Kula pań: 1) Cejzikowa - Kobielska (AZS Warszawa) 11.35, 2) Wajsówna (Sokół Łódź) 11.13 3) Śmigielska (Sokół Macierz Lwów) 9.31, 4) Wasilewska (Pogoń Kat.) 8.26, 5) Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 8.08, 6) Alińska (AKS Poznań) 7.34.

Skok wdal panów: 1) Sikorski (Polonja Warszawa) 6.65, 2) Twardowski 6.59, 3) Pławczyk 6.55, 4) Kosz 6.51, 5) Śliwak (Sokół Macierz Lwów) 6.42, 6) Zieliński (Strzelec Sosnowiec) 6.28.

Skok wzwyż pań: 1) Orzełówna 1.41, 2) Alińska 1.41, po rozgrywce, 3) Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 1.37, 4) Śmigielska (Sokół Macierz Lwów) 1.32.

Skok wwyż panów: 1) Pławczyk 1.86, 2) Chmiel (Pogoń Katowice) 1.81, 3) Lokajski 1.75, 4) Sierpiński (Sokół Macierz Lwów) 1.68, 5) Twardowski 1.68.

Skok pań z miejsca: 1) Sikorzanka 2.36, 2) Alińska 2.21, 3) Wasilewska 2.12, 4) Zwolińska, 5) Śmigielska.

Bieg 500 m. pań: 1) Świderska (AZS. Poznań) 1.26.1, 2) Nowacka (AZS Warszawa) 1.28, 3) Mondralówna (A. ZS. Pozn.), 4) Szuasówna (Pogoń Kat.).

Sztafeta panów 3 x 800: 1) Cracovia w składzie Fjałka, Soldan, Drozdowski w czasie 6:34.1, 2) AZS Warszawa w składzie Jurkowski, Miller, Kostrzewski 6.35.2, 3) Pogoń Katowice w składzie Brenner, Danielak, Rakoczy.

Bieg panów na 3.000 m.: 1) Orłowski (Pog. Kat.) 9.19.3, 2) Fjałka (Cracovia) 9.22, 3) Puchalski (Warszawianka), 4) Hartlik (Stadjon Król. Huta), 5) Sawaryn (Pog. Lwów), 6) Żylewicz (KPW Wilno).

Skok wdal pań: 1) Alińska 4.66 mt. 2) Freiwaldówna 4.54 mt.

W. T.



MISTRZOWSKA PARA POLSKI
Lwowianie Bilorówna i Kowalski.



FRAJWALDÓWNA i ALIŃSKA
przed halą w Przemyślu.

Nieuzasadnione zmiany...

Nie chcemy rzucać PZN-owi kłód pod nogi w chwili, gdy podcięty odebraniem zniżek walczy o egzystencję i przestawia na szeroką skalę rozbudowane plany na ciaśniejsze ramy. Trudno jednak nie dziwić się, zupełnie dowolnym i nieuzasadnionym zmianom programu sportowego sezonu, jakie ze zdziwieniem spostrzegamy, biorąc do ręki program zawodów o mistrzostwo Polski.

W kalendarzyku — tej ewangelji wszelkiej wiedzy narciarskiej, której każdy narciarz wierzy ślepo — figurowały dwa terminy: 8—12.II mistrzostwa Polski i czwórmecz, 10—11.III — mistrzostwa Polski w biegach zjazdowych.

Wiedzieliśmy, że program lutowych mistrzostw Polski obejmuje kombinację norweską, a marcowych — alpejską. Wiedzieliśmy, że biegi zjazdowe czwórmeczu, gdyby doszedł do skutku — będą wymagały tylko reprezentacyjnej czwórki. Wiedzieliśmy, i podnosiliśmy to z uznaniem, że przez umiejętne ułożenie programu sezonu raz nareszcie otwarło się możność zawodnikom trenowania najpierw biegi płaskie i skoki — do połowy lutego — do mistrzostw Polski, a później zjazdy i slalomy.

Półoficjalnie mówiło się, że Wolfgang przyjedzie po naszych mistrzostwach w kombinacji norweskiej t. j. z końcem lutego i będzie pracował z zawodnikami do mistrzostw Polski w kombinacji zjazdowej, które znów Okrąg podhalański chciał urządzić na stopie międzynarodowej. Co więcej, wiedzieli o tem i zawodnicy, których to chyba najwięcej obchodzi i odkładali trening zjazdowy na później.

I wszystko byłoby odbyło się w porządku, gdyby nie nagłe, nieuzasadnione postanowienie Zarządu PZN, rozpisujące na kilkanaście dni naprzód, mistrzostwa Polski w zjazdach, na... 8 i 9.II!!!

Jakto, więc o 5 tygodni wcześniej? Dlaczego? Przecież biegi zjazdowe w ramach czwórmeczu były malum necessarium, a gdy ten czwórmecz znikł z programu zawodów — to jakże łatwo mogły i powinny były zniknąć z programu zawodów lutowych biegi zjazdowe wogóle!

Sytuacja wygląda tak, jakby (pamiętając o krótkości sezonu narciarskiego) — PZLA przesunął mistrzostwa Polski z lipca na maj lub kwiecień! Albo też tak, że PZN tak dalece lekceważy sobie biegi zjazdowe, że uważa, iż „ten dodatek“, to „urozmaicenie“ programu, może się odbywać zawsze i wszędzie — nic potrzebuje treningu.

Jakie będą konsekwencje? Organizacyjne poniesie sam PZN i nie chciałbym być członkiem komisji technicznej, która 8-go organizuj bieg zjazdowy, 9-go slalom i bieg pań, 10-go osiemnastkę, 11-go skoki, 12-go pięćdziesiątkę!! Robi się zimno na samą myśl. Program większy niż na FIS-a!

Teraz odwrotna strona medalu: zawodnicy. Elementarne zasady treningu każą na dwa dni przed ciężkiemi zawodami odpoczywać. Nikt nie zaprzeczy, że 18-stka na mistrzostwach Polski będzie ciężka. Będzie to najtrudniejszy bieg sezonu. A tu na dwa dni przed tym biegiem każe się zawodnikom odbyć całą kombinację alpejską. I to wiedząc, że bieg zjazdowy jest właśnie najniebezpieczniejszy punktem programu, a przynajmniej tak męczącym — jak skoki.

PZN ryzykuje najlepsze siły reprezentacji bezpośrednio przed zawodami gnając je na całą kombinację alpejską, albo też liczy się z tem, że do zjazdów nie staną kombinatorzy. A przecież wyjechali oni do Czechosłowacji, skąd wrócą 6.II i powinni wtedy odpocząć dwa dni.

Tymczasem pakuje się im całą kombinację alpejską o tytuły mistrzowskie i ryzykuje się całość kości naszej reprezentacji bezpośrednio przed mistrzostwami.

Kto będzie bronił tytułu mistrza Polski przeciw zagranicy, gdy się co Czechowi lub Marusarzom stanie w zjeździe? A tem łatwiej stać im się może — że nie trenowali w tym roku zjazdu ani razu. W Czechosłowacji tego nie nadrobią.

Mimowoli nasuwa się uwaga: dla zabawienia świty Pana Prezydenta i ożywienia programu „Święta Zimy“ wystarczał pokaz slalomu i zjazdowy bieg pań. Nie trzeba było do tych celów psuć logicznej budowy całego sezonu i narażać narciarstwa na niepowetowane szkody.

K. K.



DAWID ZOOG
skacze klasycznie w Pontresinie



KALBARCZYK i TURNOWSKY,
dwaj czołowi łyżwiarze słowiańscy

Lub. O. Z. P. N. nie zgodził się na zwolnienie gracza Rusinka (Strzelec—Siedlce) do Cracovii.

25 lutego odbędzie się w Lublinie mecz bokserski pomiędzy Wartą poznańską a reprezentacją miasta.

Zarząd Lub. O. K. S. wybrany na rok 1934 przedstawia się następująco: Prezes: rtm. Jarosz (po raz 6-ty), członkowie: Mach, Moniak, Sztajnberg (po raz 6-ty) i p. Martyniak. Jarosz i Kowalski mianowani zostali sędziami zasłużonymi.

Mecze piłkarskie w piątek przyniosły na Śląsku nast. wyniki: Śląsk (Świętochł.) — Pocztowe P. W. 3:2, Dąb — Kościuszko 3:1, I. F. C. Katowice — Wawel (Kraków) 11:1.

W Krakowie w piątkowym meczu piłkarskim Wisła pokonała Legję w sokim stosunku 17:0. Bramki dla Wisły zdobyli Łyko (5), Artur (4), Chabowski (4), Reyman II (2), Obtułowicz i Jezierski (po jednej). Do przerwy Wisła prowadziła 9:0.

Na sztucznem lodowisku w piątek rozegrany został mecz hokejowy między czołowymi klubami Katowice SKH i Pogonią. Mecz wygrała drużyna SKH w stosunku 5:2 (1:1, 2:0, 2:0).

W Wielkich Hajdukach rozegrany został w piątek piłkarski mecz finałowy o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Polski północnej Łódzkim Widzewem a mistrzem Polski południowej RKS Wielkie Hajduki. Zwyciężyła wysoko drużyna śląska w stosunku 7:1 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Renet, Sontag i Dziwisz. Sędziował p. Golla z Czechosłowacji. Dzięki temu zwycięstwu RKS Wielkie Hajduki zdobył ostatecznie tytuł robotniczego mistrza Polski na rok 1933.

Ruch i Cracovia prowadzą pertraktacje, co do sprowadzenia na Wielkanoc — Vienny, lub Rapidu z Wiednia.



Z TURNIEJU TRÓJKOWEGO SIATKÓWKI
Drużyna Kolejowego P. W.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5 7. Centrala Tel.: „Prasa Polska“ 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska“